

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza

10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 4f (205 bis L)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 7 września 1937

Ultimatum mocarstw w Szanghaju

Premier japoński ostrzega rodaków przed zbytnim entuzjazmem

Szanghaj. (PAT) Działając w imieniu dowódców sił francuskich, brytyjskich i amerykańskich w Szanghaju, konsulowie generalni tych trzech mocarstw wystosowali pisemny protest do burmistrza Szanghaju, zwracając jego uwagę na znaczną ilość ofiar spowodowanych w koncesjach przez

w ten sposób wejście do portu. Czynione są przygotowania do zablokowania również portu Amoy.

Tokio. (PAT). Według doniesień z Szanghaju, wojska chińskie koncentrują się w pobliżu fortu Czu-kiang i drogi Czu-kung na wschód od Szanghaju, jak również na linii Taitano-Kuaszan, gdzie 200 tys. żołnierzy starac się będzie powstrzymać ofensywę japońską w głąb Chin. Rozpoczęcie tej ofensywy oczekiwane jest po okrążeniu Szanghaju.

Szanghaj. (PAT). Agencja chińska Central News donosi, iż ofiarą a-

taków japońskich padło wiele statków rybackich i celnych.

Szanghaj. (PAT). W niedzielę między godz. 7.30 i 8 rano wielkie samoloty japońskie bombardowały gwałtownie linię kolejową Szanghaj — Hang-czeu między Czapei a dworcem Jesfield, to znaczy na przestrzeni 8 km.

Bombardowanie to miało zniszczyć linię kolejową. W czasie tego nalotu bombardowano również miejscowości, położone na południo-zachód od koncesji francuskiej, co pociągnęło za sobą około 100 ofiar wśród ludności cywilnej.

nosi z Ksin-king, że 5 lotników japońskich z płkiem Masao Hideszima na czele zginęło w piątek po skutecznym zbombardowaniu miasta Tatoun w prowincji Szan-si. Artyleria chińska zmusiła samolot ten do lądowania. Napadnięci po wylądowaniu przez przeważające siły Japończycy bronili się do upadłego. Znajdujące się w pobliżu oddziały japońskie po zaciętej walce odbiły ich ciała.

Książę Windsoru nie odwiedzi Hitlera

London. (PAT). Reuter donosi z Wiednia, że przedstawiciel ks. Windsoru oświadczył, iż wiadomość o zamierzonej jakoby wizycie księcia u kanclerza Hitlera jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Wybory i spiszek w Argentynie

Buenos Aires. (PAT). Według komunikatu policyjnego, wykryto spiszek, mający na celu dokonanie zamachów na życie prezydenta Justo, ministrów i kilku wybitnych osobistości, jak również zaatakowanie koszar marynarki i armii oraz na gmach dyrekcji policji. Aresztowano 4 osoby. W mieszkaniu b. oficera włoskiego, zbliżonego do zwolenników b. prezydenta frigoyena, znaleziono skład bomb.

Buenos Aires. (PAT). W sobotę zakończyła się kampania wyborcza, której towarzyszyła intensywna propaganda. Liczba zarejestrowanych elektorów sięga 2.800 tys. W dniu dzisiejszym odbędą się wybory na całym terytorium Argentyny celem wyznaczenia 376 członków konwencji, którzy następnie wybiorą przyszłego prezydenta republiki, który obejmie urządowanie 20 lutego 1938 r.

O stanowisko to ubiega się czterech kandydatów: Ortiz, kandydat frontu narodowego, złożonego z partii radykalnej, partii narodowo-demokratycznej, niezależnej partii socjalistycznej, partii liberalnej i umiarkowanej partii nacjonalistycznej, Alvear, kandydat radykalnej partii irigoyenistów i grupy socjalistycznej o tendencjach komunistycznych, Repatto — kandydat socjalistów i Molinari — kandydat odłamu radykalnej grupy irigoyenistów.

Katastrofa kolejowa w Niemczech

Dysselldorf. (PAT). W niedzielę o godz. 8 rano wykołcił się pod Neuss pociąg, idący z Rommerskirchen do Kevelaer.

Jeden wagon został całkowicie zniszczony, a pozostałe uległy uszkodzeniu. Według dotychczasowych danych, jest 8 zabitych i około 30 rannych.

Sytuacja Japonii jest bardzo poważna

Tokio. (PAT). Premier książę Konoye zwrócił się do społeczeństwa japońskiego z ostrzeżeniem przeciwko przedwczesnemu entuzjazmowi z powodu sukcesów, odniesionych w Chinach. Premier podkreśla konieczność zachowania wielkiej czujności i przypomina komunikat ministerstwa wojny, ogłoszony ubiegłej nocy, który zwraca uwagę na szczególną powagę sytuacji dla Japonii.

Tokio. (PAT). Do dnia 4 wrze-

śnia powróciło do Japonii 37.000 obywateli japońskich, zamieszkałych w Chinach, na ogólną ich liczbę 61.000.

Kłopoty rybaków japońskich

Tokio. (PAT). Źródła japońskie donoszą z Sei-szin, iż sowiecka straż nadbrzeżna, współdziałając z samolotem sowieckim, ostrzeliwała, a następnie zatrzymała japoński statek rybacki w pobliżu Władystoku. Załoga tego statku składała się z 4 ludzi.

Położenie na frontach chińskich

Tientsin. (PAT) Wojska japońskie rozpoczęły generalną ofensywę wzdłuż kolei Tientsin — Pukau. Zatakowano przede wszystkim okopy chińskie pod Tang-kwan-tu i Ma-czang. W akcji bardzo czynny udział bierze lotnictwo.

Tientsin. (PAT) Jak podaje agencja Domei, wojska japońskie, wspierane przez lotnictwo, zajęły wczoraj po południu Tang-kuan-tun, miejscowość położoną na linii Tientsin — Pukeu.

Oddziały japońskie, które po wylądowaniu w okolicach ujścia rzeki Jang-tse zajęły Lotien i Jue-pu-czen, działają obecnie łącznie z oddziałem, który po wylądowaniu na drugim brzegu Jang-tse zajął miejscowość Wu-sung.

Szanghaj. (PAT) Eskadry samolotów japońskich bombardowały pozycje chińskie w pobliżu dworca północnego w Szanghaju oraz w Czapei. Samoloty japońskie obrzuciły też bombami rezerwy chińskie skoncentrowane w Czang-czu pod Szanghajem.

Szanghaj. (PAT) Agencja Central News donosi z Amoy, że podczas wczorajszego bombardowania tamtejszych fortów przez japońskie okręty wojenne, baterie chińskie zdołały u-

szkodzić jeden okręt japoński. Okręt ten przyczepiony został do innego okrętu i odplynął w nieznanym kierunku.

Blokada wybrzeży chińskich

Tokio. (PAT). Ministerstwo Spr. Zagr. podaje, iż blokada, skierowana przeciwko statkom chińskim, rozciągnięta została z dniem 5 września na całe wybrzeże chińskie z wyjątkiem Tsing-tao.

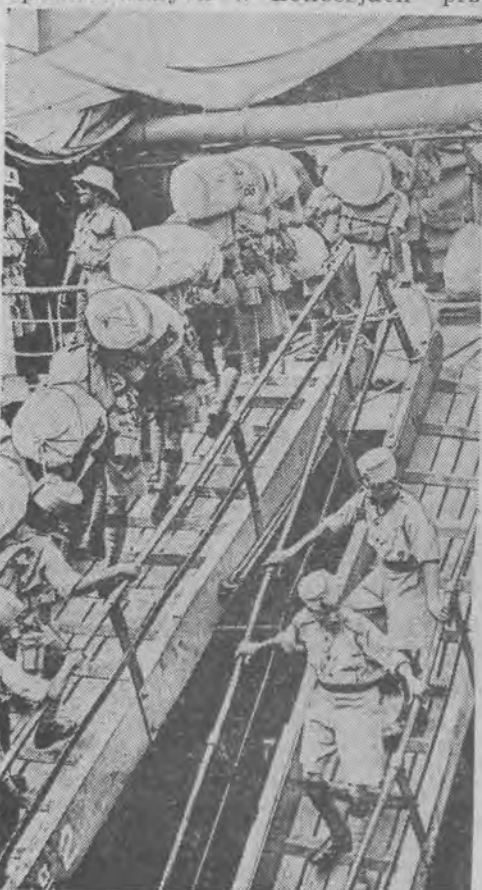
Ryzyko za 250 dol.

San Francisco. (PAT). Parowiec „Prezydent Wilson“, który miał odplynąć wczoraj w kierunku Jokohamy, pozostał w porcie, ponieważ załoga domagała się wypłacenia premii w wysokości 250 dolarów z tytułu ryzyka wojennego, statek bowiem miał przepłynąć przez strefę, objętą konfliktem chińsko-japońskim.

Straty lotnicze japońskie

Szanghaj. (PAT) Samolot japoński, który zapalił się w powietrzu i spadł poza liniami chińskimi, wywołał olbrzymi pożar w dzielnicy Czapei w okolicach dworca północnego.

Tokio. (PAT) Agencja Domei do-



Wielka Brytania transportuje pospiesznie wojska indyjskie celem obrony swoich koncesyj w Chinach.

wczorajszy pojedynek artyleryjski między okrętami japońskimi, stojącymi na kotwicy na wprost konsulatu japońskiego, a bateriami chińskimi w Pu-tung. Równocześnie konsulowie zażądali: 1) od dowódcy japońskich sił morskich przesunięcia wszystkich okrętów wojennych o 1500 m na wschód od zatoki Su-czen; 2) od władz miejskich w Szanghaju wycofania wszystkich wojsk chińskich na wschód od Pu-tung i na południe od zatoki Czangka-du, tzn. o 1500 m na południe od koncesji francuskiej, lecz na prawym brzegu Wang-pu w dzielnicy Pu-tung.

Burmistrz Szanghaju odpowiedział, że ponieważ sprawa dotyczy chińskiej obrony narodowej, przedstawi ją natychmiast rządowi nankińskiemu.

Tokio. (PAT). Min. spraw zagr. Hirota wyraził żal, że wysiłki mocarstw, zmierzające do wyłączenia Szanghaju z zasięgu operacji wojennych i doprowadzenia do załatwienia zatargu w drodze bezpośrednich rokowań między Chinami i Japonią, zostały unicestwione przez stanowisko, zajęte przez Chiny.

W sprawie żądania W. Brytanii wycofania wojsk chińskich i japońskich Hirota stwierdził że działania wojskowe w Szanghaju mogą być przerwane jedynie pod warunkiem wycofania regularnych oddziałów chińskich ze strefy zakazanej.

Analogiczne odpowiedzi wręczono Francji i Stanom Zjednoczonym.

Szanghaj. (PAT) Dla zapobieżenia ewentualnemu lądowaniu wojsk japońskich w Fu-czeu, Chińczycy zatopili u ujścia rzeki 4 dżonki, blokując

Sensacyjne porażki Warty i AKS

LKS — AKS 2:0 (0:0)

Łódź — Przyjazd beniaminka ligowego, a zarazem prowadzącego w tabeli Amatorskiego KS wywołał rekordowe zainteresowanie w Łodzi. To też trybuny zapelnily się osiem-tysięcznym tłumem.

Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach, przy czym u miejscowych grał w pomocy Osiecki.

Zawody jako całość wypadły niespodziewanie dobrze. Gospodarze zagrali, jak za dawnych dobrych czasów. Stosunkowo najsłabszym był Miler. Najlepiej wypadły formacje tylne i atak. Wszyscy grali ambitnie.

Drużyna gości wypadła mimo przegranej dobrze. Ujemne wrażenie spowodowa-

ło na nich zaskoczenie tempem przez gospodarzy oraz brak obycia z boiskiem. Z tych przyczyn grali oni nieco chaotycznie. Wyróżnił się Piontek, który jednak nie znalazł zrozumienia u swych partnerów, sam zaś był tak przez łodzian kryty, że jego wybiegi — choć bardzo niebezpieczne — były z miejsca lokalizowane.

Pierwsza część gry przeszła pod znakiem wybitnej przewagi gospodarzy, których napad — doskonale wspomagany przez ofensywnie grającą pomoc — stale przesiadywał na polu bramkowym Słazaków. Tylko szczęściu goście zawdzięczają, że liczne pozycje nie zostały przez łodzian wyzyskane. W 20 min. Karasiak zderzył się z Pegzą i w rezultacie obaj ponieśli kontuzje. Jednak po trzech minutach

obaj wrócili z obandażowanymi głowami. AKS w tym czasie ograniczał się do sporadycznych wypadów, likwidowanych przez doskonałą obronę Karasiaka i Gałeczki.

Po zmianie stron tempo jeszcze się wzmogło i już pierwszy atak przyniósł gospodarzom bramkę strzeloną w 1 min. przez Koczewskiego. Słazacy odtańd grają gorzej. Ataki ich są mniej płynne. Gospodarze przesiadują na polu „Amatorskiego“, przy czym dzięki przegrupowaniu ataku gra on płynniej. Po kwadransie Lewandowski chwycił bombę Karasiaka i strzelił nieuchronnie drugą bramkę dla swych barw.

Na dziesięć minut przed końcem dopiero goście otrząsnęli się z przewagi i ujęli inicjatywę w swe ręce, jednak wobec do-

skonałej obrony gospodarzy nie zdołali przewagi wyzyskać cyfrowo.

Sędziował p. Staliński z Poznania.

Pogoń — Warta 6:0 (3:0)

L w ó w — Było to niezwykle spotkanie, niezwykle nawet jak na stosunku ligowe. Jeden raz więcej okazało się, że gorący grunt lwowski w pewnych wypadkach jest zbyt „gorący”, a lwowianie jakąś dziwną słabością czują do Warty i próbują na jej graczach nadużywać swych warunków fizycznych. W rezultacie od samego początku spotkania rozbito i unieszkodliwiono do końca spotkanie Scherfkego, przez co napad Warty stracił na spoiwości. Później na dłuższy lub krótszy okres czasu schodzili z boiska na skutek otrzymanych kontuzji Kryszkiewicz, Danielak i Twórz. W ten sposób chwilami Warta grała w dziewiątkę, a spotkanie skończyła w ósemkę.

W takich warunkach dziwić się nie można, że Pogoń wygrała i w dodatku wygrała bardzo wysoko. Zastosowała ona system bodaj najskuteczniejszy, ale rozumie się — najmniej sportowy, bo system „siły przed prawem”, system unieszkodliwiania przeciwnika.

Zrozumiałym jest, że dużą zasługę i wielką pomoc okazał Pogoni sędzia p. Skowroński z Krakowa, który nie umiał dać rady z graczami posiadającymi zbyt wielki temperament.

Obie drużyny grały bardzo ambitnie. Warta, mimo braku Scherfkego, a później Kryszkiewicza — walczyła całą pierwszą połowę i dopiero po zmianie stron, kiedy zeszedł z boiska Twórz, speszyła się. Najlepszymi u niej byli Danielak i szczególnie Kryszkiewicz. Zawiodł natomiast Twórz.

W Pogoni górował ponad wszystkich Matjas — strzelec pięciu bramek, a poza nim Wasiewicz i Lemiszko. Szóstą bramkę zdobył Zimmer.

Od samego początku spotkania gra była bardzo ostra, chwilami nawet brutalna. Widać było, że Pogoń walczy o punkty, które mają ją uchronić przed spadkiem z ligi. W rezultacie w 18 min. znoszą rozbitego dość poważnie Scherfkego. Przewagę nad grającą w dziesiątkę Wartą zyskują gospodarze. Pod koniec pierwszej połowy schodzi Kryszkiewicz i Warta gra w dziewiątkę.

Po zmianie stron poznaliśmy występującą w zmienionym składzie, przy czym Kryszkiewicz przechodzi do pomocy. Kiedy wreszcie kontuzjowany został Twórz, Warta poczyniła grać demonstracyjnie na czas, przez co spotkanie staje się nudne, zwłaszcza, że Pogoń mając zwycięstwo zapewnione, również nie wysiła się. Dopiero w ostatnich pięciu minutach Pogoń ruszyła znowu do ataku, uzyskując trzy dalsze bramki. W tym też czasie schodzi z boiska Danielak, tak że Warta kończy

spotkanie bez Kryszkiewicza, Twórza i Danielaka. Widzów 5000 (k)

Ruch — Garbarnia 8:1 (6:0)

Wielkie Hajduki — Ruch przeważał przez cały czas. Grał też bardzo dobrze. Przy tym nie miał trudnego zadania, gdyż Garbarnia była bardzo słaba. U zwycięzców szczególnie dobrze spisała się linia ataku, a najlepiej zagrali Wilimowski i Peterek oraz nowy nabytek — Piechoczek. Zawody zwały na boisko Ruchu 7000 widzów. Bramki zdobyli dla Ruchu Piechoczek i Peterek po trzy, Wilimowski i Dziwisz. Jedyną bramkę dla Garbarni strzelił Risner. Sędziował p. Bergthal.

Cracovia — Wisła 1:0 (0:0)

Kraków — Ciekawe to derby lokalne zgromadziło rekordową liczbę publiczności. Gra stała na wysokim poziomie, a siły były równorzędne. Jedynie Cracovia była nieco lepszą w ataku. W pierwszej części gry kontuzjowany został bramkarz Wisły, Madejski, którego zastąpił z zupeł-

nym powodzeniem rezerwowym Gierula. Jedyną bramkę w drugiej części gry zdobył dla Cracovii Zembaczyński.

O WEJŚCIE DO LIGI

ŚMIGŁY — BRYGADA 5:1 (3:0)

Wilno — Zasłużone zwycięstwo, nawet w tym stosunku, odniósł Śmigły wileński. Brygada zawiodła zupełnie. Bramki dla zwycięzców strzelili: Pawłowski (3), Drag i Skrzypczak. Bramkę dla Brygady uzyskał z karnego bramkarz Krzyk. Sędziował p. Pański wobec 2500 widzów.

POLONIA — UNIA 6:0 (2:0)

Warszawa — Spotkanie o wejście do ligi pomiędzy Polonią stołeczną i Unią z Lublina zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny warszawskiej. Zawody zgromadziły na boisku Polonii 4000 widzów. Polonia przeważała zdecydowanie, jako drużyna bezwzględnie lepsza. Cztery bramki strzelił Nawrot, po jednej Kulla i Nytz z karnego. Zawody prowadził p. Stępień z Łodzi.

Ignaczak zwyciężył w I etapie wyścigu dokoła Węgier

Budapeszt. (PAT). W sobotę rozpoczął się w Budapeszcie międzynarodowy wyścig kolarski dokoła Węgier. W wyścigu startują reprezentacje Węgier, Polski, Rumunii i Austrii, a indywidualnie zawodnicy belgijscy i holenderscy. W skład drużyny polskiej wchodzi: Ignaczak, Moczulski, Napierała i Wasilewski. Wyścig trwać będzie do 8 bm. Trasa o długości 1024 km dzieli się na następujące etapy:

Budapeszt — Szeged (162 km), Szeged — Debreczyn (223 km), Debreczyn — Budapeszt (219 km), Budapeszt — Keszthely przez Győr (240 km), Keszthely — Budapeszt (180 km).

W sobotę uczestnicy wyścigu wystartowali z Budapesztu do Szegedu przy pięknej pogodzie. Przez cały czas prawie do mety zawodnicy jechali w

zwartej grupie, poprzedzani przez Węgrów Elesa i Karaki i Polaka Ignaczaka. Dopiero na ostatnich metrach przed metą rozegrała się interesująca walka między Ignaczakiem i Węgrami, w wyniku której Ignaczak przyszedł o pół koła pierwszy do mety w czasie 4 g. 16:10, co przy trasie o długości 162 km stanowi przeciętną szybkość 37,940 km na godzinę. Drugie miejsce w tym samym czasie zajął Węgier Karaki, 3) Węgier Eles, 4) Rumun Fudose. Miejsca od 5—28 zajęła reszta zawodników w jednakowym czasie 4 g. 16:16. Według kolejności Napierała przybył 24, Moczulski 25, Wasilewski 26.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajmują Węgrzy, 2) Polska, 3) Rumunia, 4) Austria.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów

Bydgoszcz — W niedzielę odbyły się w Bydgoszczy przy licznej udziale zawodników lekkoatletyczne mistrzostwa Polski młodzików, zorganizowane po raz pierwszy w historii tego sportu w Polsce. Wyniki były następujące:

100 m: Omarski (KPW-Poznań) 11,5, 400 m: Orlewicz i Edward (AZS-Lwów)

obaj po 54,6, 1500 m: Orłowski (AZS-Poznań) 4:58, 4x100 m: Sokół (Bydg.) 49,8, skok w dal: Omarski 6,45 m, wznoszenie: Prusak (Zagiew) 173 cm, kula: Rojewski (SMP Poznań) 13,30 m, dysk: Tutlewski (Grodzisz) 39,89 m, oszczep: Rybarski (AZS-Poznań) 53,55 m, 200 m pł.: Edward 28,3.

„Warta“ — „HCP“ w pięściarstwie 11:5

Pierwszy ten mecz o drużynowe mistrzostwo okręgu wypełnił widowiskiem „Olimpię”.

Walki stały na niskim poziomie, a parokrotnie nawet na bardzo niskim poziomie. W gruncie rzeczy było to przeważnie bijatyki. Z dawnych popisów techniki nie pozostało śladu. Poza jednym Szymurą, który górował co najmniej o dwie klasy — inni byli albo bardzo przeciętni, albo zupełnie słabi. Dobrym materiałem jest „Welski”, który jednak może się łatwo zmianierować bez należytego opanowania techniki.

Drużyna „HCP” nieźle przedstawia się pod względem kondycji fizycznej, zwłaszcza w niższych wagach. „Warta” wykazuje ciągły spadek i bodaj, czy zdoła chociaż częściowo odrobić stracony teren, zwłaszcza, że forsuje się tam obecnie walkę opartą na ciosach, zapominając zupełnie, że boks — to przede wszystkim szermierka na pięści, a więc sztuka.

Poszczególne wyniki były następujące (na pierwszym miejscu „Warta” według kolejności wag):

Bazarnik przegrał zdecydowanie z Lischem, który górował przez wszystkie starcia.

Sobkowiak uległ przez k. o. w drugim starciu Koleckiemu.

Frankowskiemu przyznano remis z Walkowiakiem, chociaż zwycięstwo należało się właściwie zawodnikowi HCP.

Vogt wysoko wypunktował Sobkowiaka powalając go w drugim kole na deski trzykrotnie, tak, że tylko gong ocalił S. od k. o.

„Welski” wykazał dużą intuicję, walcząc bardzo przytomnie i likwidując przytomnie chaotyczne ataki Kaźmierczaka II; wygrał też zasłużenie.

Florysiakowi dano zwycięstwo w spotkaniu z Kaźmierczakiem I, chociaż właściwszy byłby wynik nierozstrzygnięty; obaj wykazali brak wytrzymałości.

Szymura powalił Przybylskiego w drugim starciu przez k. o.; byłby wykończył go w pierwszym kole, tylko przeskoczył gong.

Białkowski i Adameczak tłukli się przez dwa ostatnie koła siarczyście, padając nieraz na deski. Ostatecznie wygrał zupełnie jeszcze prymitywny Białkowski.

Sędziował dobrze w ringu p. K. Derda, na punkty p. Przepióra.

Warszawianka i Polonia — Sokół 8:6

Warszawa — Zespół kombinowany Warszawianki i Polonii miał w niedzielę za przeciwnika poznański Sokół. Zawody, jak na początek sezonu, wypadły nieźle i zgromadziły w cyrku warszawskim stosunkowo dużo publiczności. W ringu nie stanął wbrew zapowiedzi Polus, który rozchorował się w końcu tygodnia i musiał zgłosić się do izby chorych. Z programowych walk ciekawie zapowiadała się walka Rogalskiego z Maleckim. Nie została ona dokończona z powodu kontuzji obu zawodników. Ogółem rozegrano osiem walk, od muszej do półciężkiej, w tym dwie w wadze piórkowej.

Wyniki walk wieczoru były następujące:

Komuda (W) pokonał niezasłużenie na punkty Czerwińskiego (S), który miał walkę wygraną. Janowczyk (S) zwyciężył na punkty Danuskiego (P). Forlański (W) wygrał na punkty z Gorączniakiem. Rogalski (S) i Malecki nie dokończyli walki, gdyż z powodu zakrwawienia oczu u obu zawodników walka w drugim starciu została przerwana. Woźniakiewicz, startu-

jący pierwszy raz w barwach Warszawianki, wygrał po 1 starciu z powodu poddania się Peli (S). Grzechowiak (S) wygrał przez techniczne k. o. w 1 st. z Iwańskim. Majchrzycki zwyciężył na punkty Fabisiaka (P). Karpioński (W) pokonał na punkty Rogowski (S).

GRY SPORTOWE

Drużyna koszykarska stołecznego AZS rozegrała w Lens kilka spotkań, odnosząc szereg zwycięstw. Drużyna mekska pokonała francuski zespół Vendoise, finalistkę mistrzostw Francji, 27:13, oraz emigracyjną drużynę polską 34:8, a wreszcie zespół Sokola 23:11.

Zeńska drużyna AZS pokonała zespół Lensoise, finalistkę mistrzostw Francji, 31:2, a drużynę Courchellet 24:12.

KOI ARSTWO

Na torze helenowskim odbyły się wyścigi o mistrzostwo województwa łódzkiego dla sprinterów, które nie wywołały jednak większego zainteresowania, gromadząc zaledwie tysiąc widzów. Organizacja była sprawną.

Wyniki przedstawia się następująco: Wyścig główny wygrał Świątkowski (Zj.)

uzyskując w dwóch finiszach czasu 14 i 14,6 sek., przed Szmidtem, Raabem i Einbrodtem. Nagrodę Helenowa zdobył Osmólski (LTK), przychodząc przed Jędrzejewskim (Zj.) i Wólcikiem (Wima).

Naramiennik młodych dostał się zawodnikowi Zjednoczonych Iko, który wygrał wszystkie finisze, wyprzedzając Janosika i Rubina.

Wyścig na 10 km z 5 finiszami zakończył się łatwym zwycięstwem Osmólskiego przed Pietraszewskim i Kolodziejskim. W czasie półfinałów, wobec nieporozumień, wycofał się Einbrodt, za co został przez władze kolarskie zawieszony.

W wyścigu torowym w Krakowie Kupczak w finale pokonał Frączkowskiego, uzyskując na ostatnich dwustu metrach czas 2,5.

LEKKA ATLETYKA

W związku z rezygnacją inż. W. Znajdowskiego ze stanowiska prezesa Pol. Zw. Lekkoatletycznego, odbędzie się w drugiej połowie bm. nadzwyczajne walne zebranie PZLA. (Pat.)

Turniej lekkoatletyczny pięciu miast wygrała u siebie Bydgoszcz, zdobywając 70 pkt. przed Grudziądem 67 p., Toruniem 56 p., Gdynią 39 p. i Inowrocławiem 27 p.

LKS — IKP 50:45 p. Spotkanie międzyklubowe przyniosło po wyrównanej walce zwycięstwo Łódzkiemu Klubowi Sportowemu.

Walasiewiczówna startowała w przerwie zawodów piłkarskich o wejście do ligi Polonia — Unia w Warszawie i uzyskała na 100 m czas 11,8.

PIŁKA WODNA

W niedzielę odbył się w Warszawie spotkanie o mistrzostwo Polski pomiędzy AZS i Makabi. Wygrali akademicy łatwo 6:0 (2:0). W sobotę obie żydowskie drużyny, Makabi i Ha-koah podzieliły się punktami po wyniku 3:3 (2:2).

W tabeli pierwsze miejsce zajął katowicki BKS 16 p., 2) AZS — Warszawa 9 p., 3) Ha-koah 8 p., 4) Makabi 4 p. Piąte i ostatnie miejsce zajęła z 3 punktami drużyna KSZO, która tym samym spada z ligi, a miejsce jej zajmie na przyszły rok drużyna Giszowca.

PIŁKA NOŻNA

W tabeli strzelców ligowych prowadzi Wośtał, Wilimowski i Lewandowski, którzy strzelili po dziewięć bramek oraz Artur i Gendera (po osiem).

O mistrzostwo ŁOZPN. W Łodzi rozpoczęte zostały w niedzielę rozgrywki jesiennej koła o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego, w których uzyskano sześć ciekawych wyników.

Burza (Pabianice) — LTSG 6:1 (1:0). Największą niespodzianką pierwszej niedzieli była porażka tegorocznego wicemistrza okręgu łódzkiego, Łodzianie wystąpili naprawdę w składzie rezerwowym, co jednak w żadnym razie nie tłumaczy tak wysokiej porażki. WKS — Widzew 3:1 (1:0). Wima — SKS 3:0 (1:0).

Na Śląsku wczorajsza niedziela minęła zupełnie spokojnie. Z wyznaczonych 48 spotkań o mistrzostwo Śląskiego OZPN odbyło się tylko jedno spotkanie pomiędzy rezerwami AKS-u i KS Kresy z Chorzowa. Do pozostałych spotkań drużyny nie stanęły.

TENIS

Pierwsze zwycięstwo Jędrzejowskiej o mistrzostwo Ameryki. W Forest Hills rozpoczęto międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych w grach pojedynczych pań i panów. W grze pojedynczej pań startuje Jędrzejowska. Polka należy do faworytek turnieju. Oprócz Jędrzejowskiej udział biorą czołowe rakiety amerykańskie — Marble, Jacobs i inne. Z zawodniczek zagranicznych startują: Chilijka Lizana, Niemka Horn, Angielki Stammers i Hardwick itd.

Wczoraj Jędrzejowska rozegrała pierwsze swoje spotkanie eliminacyjne, łatwo zwyciężając Amerykankę Mac Lennan 6:2, 6:1.

Zawody rozegrane były przy niebywałym, jak na obecną porę, upale.

Czechosłowacja — Jugosławia 1:0. Spotkanie z cyklu rozgrywek o puchar środkowo-europejski rozpoczęło się w Zagrzebiu. W pierwszym dniu Vodička (Cz) pokonał Jugosłowianina Kukuljevica 6:1, 6:4, 6:1.

WIOŚLARSTWO

12 bm. rozegrane zostaną międzynarodowe regaty żeglarskie w Paryżu o mistrzostwo Sekwany. W r. ub. tytuł mistrzowski w wyścigu jedynek zdobył wioślarz polski, Jerzy Kepel. Bawi on obecnie w Paryżu, gdzie startował niedawno w regatach o akademickie mistrzostwa świata w reprezentacyjnej ósemce naszej.

Jerzy Kepel zostanie w Paryżu do dnia 12 bm. i bronić będzie tytułu mistrza Sekwany na jedynekach, trenując na tej łodzi w stolicy Francji od paru dni.

„Stella Polaris“

Gdynia (PAT) W sobotę przybył do portu gdynskiego luksusowy jacht motorowy „Stella Polaris”, przywożąc 130 pasażerów odbywających wycieczkę po portach bałtyckich.

Jacht ten stanowi własność towarzystwa „Bergenske” w Bergen. Część pasażerów, korzystając z dłuższego postoju jachtu, wyruszyła na zwiedzenie Warszawy.

Hitlerowski ślub

Gdańsk. (ATE). W sobotę odbył się po raz pierwszy na terenie W. M. Gdańska obrzęd zaślubin według nowych przepisów kościoła narodowo-socjalistycznego, udzielony członkom partii: Kurtowi Freywaldowi i Annie Rehberg przez jednego z dygnitarzy.

Obrzęd odbył się w łasku podmiejskim obok stołu, przybranego flagami hitlerowskimi. W mowie, skierowanej do nowożeńców, udzielający ślubu dygnitarz hitlerowski położył główny nacisk na obowiązek dawania życia przyszłym jednostkom społeczeństwa.

Zgierski Sokół w klasie A

Łódź — Mistrzostwa klasy B okręgu łódzkiego przyniosły dwie nowe niespodzianki, wyjaśniając jednocześnie, która z czterech drużyn zaawansuje do łódzkiej klasy A.

Sokół (Zgierz) — Lechia (Tomaszów) 2:1 (1:1). Spotkanie odbyło się w Tomaszowie. Zgierski Sokół zdobywając zwycięstwo i dwa cenne punkty, zapewnił sobie mistrzostwo klasy B. Zawody stały na wysokim poziomie, przy czym obie drużyny grały niezwykle ambitnie. W drugiej połowie przewagę miał Zgierski Sokół.

Krusze-Ender (Pabianice) — Kaliski KS 4:2 (1:2). Spotkanie odbyło się w Kaliszu i zakończyło się niespodziewaną porażką gospodarzy, którzy do przerwy posiadali przewagę, jednak po zmianie stron opadli na siłach, pozwalając pabianiczanom zdobyć trzy kolejne bramki i tym samym zwycięstwo. Gra była niezwykle zacięta.

PIĘŚCIARSTWO

Śląsk — Poznań. Spotkanie międzyokręgowo, przewidziane na 12 bm. w Katowicach, przełożone zostało na sobotę 11 bm. Reprezentacja Poznania wyznaczona została w następującym składzie: Liszke — HCP (rezerwa Łada T. — Gopłania); Janowczyk — Sokół (Łada L. — Gopłania); Walkowiak — HCP (Pela — Sokół); Vogt — Warta (Pela — S); Jarecki — Warta (Radomski — HCP); Majchrzycki — Sokół. (Florysiak — W); Szymura — Warta (Zieliński S. — Gopł); Klimecki — HCP (Adameczak — HCP).

RÓŻNE

Nowy rekord szybkości łodzi motorowej. Znany kierowca angielski, sir Malcolm Campbell, ustanowił na jeziorze Lago Maggiore, startując na własnej łodzi Blue Bird, nowy rekord szybkości łodzi motorowych, osiągając szybkość 203,30 km na godzinę. Rekord padł na dystansie 1 mili ang.

Jeśli nie Japonia — kandydatura Włochy. Dzienniki włoskie podały wiadomość, że możliwa jest rezygnacja Japonii z roli organizatora igrzysk olimpijskich 1940 r., z racji wypadków wojennych odbywających się obecnie na Dalekim Wschodzie. W związku z tym prezes Włoskiego Kom. Ol. telefonicznie zaproponował prezesowi Międzynarodowego Kom. Ol. — gotowość Włoch podjąć rolę Japonii, gdyby kraj ten rzeczywiście nie mógł wywiązać się z obowiązków organizatora.

Prezes M. K. Ol. oświadczył, że nie ma dotąd żadnego w tej mierze zawiadomienia ze strony czynników japońskich. Japonia, natomiast, jak to podaliśmy wczoraj, oświadczyła oficjalnie, że swe zadania organizatorskie w stosunku do igrzysk 1940 r. wypełni. (Pat)

Kultura staropolska w świetle nowych odkryć

Napisał profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr Józef Kostrzewski

Wykopaliska jako źródło historyczne — Ważne zdobycze lat ostatnich — Rozbita legenda — Rolnictwo u dawnych Polan — Mieli własnych i wybornych rzemieślników — Uczyli Niemców garncarstwa — Ówczesny handel, eksport i import — Co wywożono z Polski i co sprowadzano — Kultury dawnych Polan wstydić się nie potrzeba.



OBEC zupełnie prawie milczenia źródeł historycznych o stanie kultury polskiej z okresu wystąpienia Polski na widownię historyczną i z ostatnich czasów pogaństwa głównym źródłem informacyjnym o kulturze naszych przodków z okresu wczesnohistorycznego są wykopaliska. Niestety do niedawna prehistorycy zarówno polscy jak niemieccy stosunkowo mało interesowali się zabytkami z zarania naszych dziejów, skierowując główną uwagę na czasy dawniejsze, toteż znane wówczas wykopaliska nie dawały pełnego i prawdziwego obrazu rzeczywistości. Dopiero od kilku lat zaznacza się pewna zmiana na lepsze. Rozkopywania przeprowadzone w grodach staropolskich w Santoku (u ujścia Noteci do Warty) i w Opolu przez prehistoryków niemieckich, dalej świeże odkrycia dokonane przy badaniu osady na dawnym podgrodziu w Gnieźnie oraz w grodzisku w Kłecku, oraz nowsze prace syntetyczne badaczy polskich i niemieckich dostarczyły wielu nowych, bardzo cennych materiałów do dokładniejszego poznania życia gospodarczego, umiejętności technicznych i sztuki Polan wczesnohistorycznych.

*

Przed wszystkim przysła legenda szerzona przez niektórych uczonych niemieckich, jakoby Polanie żyli głównie z myślistwa, rybolówstwa i bartnictwa. Badania dra Kowalenki nad osadnictwem wczesnohistorycznym Wielkopolski wykazały, że ludność staropolska zamieszkiwała przede wszystkim okolice z najlepszymi glebami, a te same sprostowania poczynili dla obszarów zachodniostowiańskich Frenzel na Łużycach, Beltz w Meklemburgii i Knorr na terytorium między dolną Łabą a Odrą, co wskazuje na rolnictwo jako podstawę gospodarki. Badania nad kośćmi zwierzęcymi znajdowanymi w grodach i osadach nieobwarowanych Polan wczesnohistorycznych, wykonane dla Polski przez prof. Edwarda Niezabitowskiego, dały ten sam wynik, mianowicie udowodniły, że w pożywieniu naszych przodków główną rolę odgrywało mięso zwierząt domowych, natomiast zwierzęta dzikie stanowiły wśród odpadków uczt tylko bardzo drobny ułamek, tak, że polowanie i rybolówstwo w czasie pomiędzy VII a XI w. uprawiane były raczej jako sport, podobnie jak dzisiaj. Ten sam wniosek nasuwa obfite występowanie w osadach staropolskich żarn kamiennych do mielenia zboża, narzędzi rolniczych, jak sierpy i kosy oraz ziarn zbożowych, a znajdowanie pestek różnych owoców i to nie tylko śliwek, jabłek, gruszek i wiśni, lecz także brzoskwiń, które stwierdzono w Gnieźnie, w Opolu i Santoku, oraz orze-

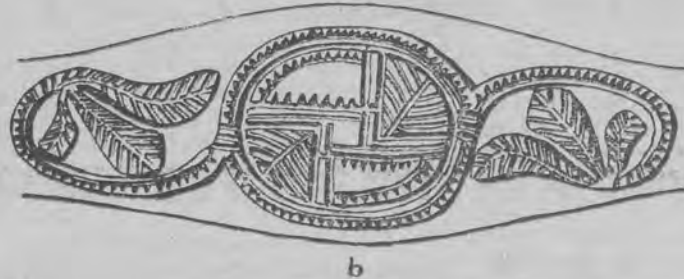


Strój głowy Pomorzanki z Unieradza, w pow. kartuskim z XI w.

chów włoskich, odkrytych w Opolu, dalej znalezienie w tymże grodzie opolskim nasion ogórków, świadczą o dużym znaczeniu u nas sadownictwa i ogrodnictwa w zaraniu dziejów.

Wspomniane wyżej rozkopywania wykazały dalej mylność twierdzenia uczonych niemieckich, jakoby dopiero kolonizacja niemiecka rozpoczęta w XIII w. przyniosła Polsce znajomość rzemiosł i życia miejskiego, liczne znaleziska świadczą bowiem wymownie o istnieniu daleko posuniętej specjalizacji w rzemiosłach, o istnieniu wykwalifikowanych garbarzy, szewców, kołodziejów, tokarzy, bednarzy, kowali, garncarzy, złotników i innych rzemieślników conajmniej już w IX w., a osady takie jak Opole, Gniezno i Wołyń u wschodniego ujścia Odry, należące za Mieszka I do Polski, miały niewątpliwie charakter miejski na długo przed początkami kolonizacji na prawie niemieckim.

Miasta te miały w IX i X w. regularne ulice, wymoszczone drzewem, przecinające się pod prostym kątem (co także rzekomo mieli zaprowadzić u nas dopiero Niemcy) i składały się z domów porządnie budowanych na węgiel, zaopatrzonych w podłogi drewniane z ogniskiem w środku lub w rogu izby. Rozmaite zabytki odkryte w ostatnich latach w osadach polskich



Pierścień srebrny z Brzeźcia Kujawskiego: a) pierścień, b) ornament jego w powiększeniu.

Szukajmy Merkurego!

Zjawiska niebieskie we wrześniu

Z zapadnięciem wieczoru uwagę widza zwraca przede wszystkim najwspanialsza z gwiazd, planeta Jowisz. Podziwiać ją można początkowo do późnego wieczoru, gdyż zachodzi po północy; przy końcu jednak miesiąca znikła z widnokręgu już o godz. 22.30.

Przez całą noc możemy obserwować Saturna. W dniu 25 września Saturn znajdzie się dokładnie po przeciwnej stronie nieba niż Słońce; okres czasu dokoła tej daty jest najdogodniejszy do oglądania tej najbardziej oryginalnej z planet.

Nad ranem obserwować możemy obie najbliższe Słońcu planety: Merkurego i Wenus. Merkury w czasie od 25 września do 8 października wschodzi mniej więcej na 1 1/2 godz. przed wschodem gwiazdy dziennej, przy czym szukać go należy prawie dokładnie na wschodzie. W tym czasie jego blask silnie wzrasta. W dniu 30 września Merkury osiąga największe zachodnie odchylenie od Słońca a więc i najdogodniejszą pozycję do odszukania go. W lunecie tarcza jego wyglądać będzie wówczas, jak Księżyc w ostatniej kwadrze.

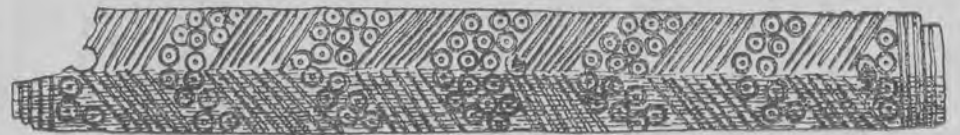
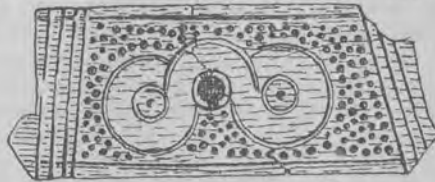
Wenus świeci jako Jutrzenka

Komunikacja lotnicza za Oceanem Lodowalym

Fińskie linie lotnicze opracowały plan regularnych lotów z portu Petsamo na Oceanie Lodowalym. W razie rzeczywistnienia tego planu Sztokholm stanie się jednym z głównych punktów, przez które przechodzić będzie trasa powietrzna do Arktyki. Szwedzkie linie lotnicze utrzymują komunikację z Helsingforem przez okrągły rok, ponadto zaś utrzymuje Sztokholm kontakt z wieloma liniami europejskimi, co znacznie ułatwi fińskiemu towarzystwu zaprowadzenie stałej komunikacji z krajami polarnymi via Sztokholm.

Z inowacją, jakie Szwedzkie Towarzystwo Lotnicze przeprowadziło w roku bie-

okresu wczesnohistorycznego chlubnie świadczą o poziomie rzemiosła ówczesnego, np. trzewiki skórzane odkryte w Gnieźnie, Santoku i Opolu, które w ostatniej miejscowości zdobiono nieraz wyszywaniem, dalej wyroby drzewne, częściowo toczone na kole, liczne narzędzia i broń żelazna, zdobiona nie-



Wzory ornamentów staropolskich z Gniezna.

raz inkrustacjami, jak np. odkryty w rb. czekan z Lubonia, doskonała technicznie ceramika i przepiękne srebrne ozdoby filigranowe, znane z kilkuset skarbów.

Co do ceramiki, to nawet badacz niemiecki Knorr w świeżo wydanej swej książce o ceramice słowiańskiej między Łabą a Odrą zmuszony jest przyznać, że ludność niemiecka nad Łabą, która jeszcze w głąb XIII w. wykonywała naczynia z wolnej ręki, przejęła ulepszoną technikę maszynową ze wschodu, z obszaru Słowiańszczyzny zachodniej i Polski, a tak samo przy-

sztab ołowiu surowego dowodzą istnienia górnictwa i hutnictwa w okresie wczesnohistorycznym. Wspomniane wyżej ozdoby srebrne zdobione drobnymi kuleczkami i delikatnymi sznurkami (granulacją i filigranem), dalej różne bogato ornamentowane wyroby rogowe i kościane, jak okładziny noży, grzebienie, okucia siodeł itd. pokryte motywami geometrycznymi, plecionkowymi i roślinnymi są dowodem dobrego smaku i wysokiego poziomu zdobnictwa.

*

Co najmniej od końca IX wieku prowadziła Polska rozległy handel z dalekimi nieraz krajami, jak dowodzą znajdowane w osadach staropolskich przedmioty importowane obcego pochodzenia. Środkiem płatniczym było — poza płótnem — srebro w sztabach, monety, najprzód głównie arabskie a potem zachodnio-europejskie i polskie, oraz popsute ozdoby srebrne, odważane na wagach brązowych, jakie znaleziono np. niedawno w dwóch egzemplarzach w Gnieźnie, i to przy pomocy brązowych odważników (ciężarków), odkrytych w rb. w Gnieźnie, Biskupinie i Kłecku. Wywożąc z Polski miód, wosk, skóry, futra i inne towary, sprowadzano wzamian z zagranicy przedmioty zbytkowne i surowce. Z obszaru państw arabskich, głównie zapewne za pośrednictwem skandynawskich Wikingów, przychodziło do Polski srebro w postaci monet i sztab surowca, niektóre ozdoby z tego kruszcza, naczynia szklane i wyroby z kości słoniowej, z Ukrainy docierały do nas pisanki gliniane z barwną polewą, służące często jako grzechotki, z okolicy Owruca, na Wołyniu dziś sowieckim, przychodziły ciężarki do wrzecion, tzw. przepiętki z różowego łupku wołyńskiego, z krajów wschodniobałtyckich dzwoneczki brązowe do uprząży końskiej, szpile brązowe i inne ozdoby, z warsztatów frankońskich nad Renem lub ze Skandynawii miecze żelazne z ozdobnymi rękojeściami, z Szwecji groty oszczepów bogato zdobione inkrustacją, srebrną i miedzianą, niektóre typy czekanów, misy brązowe, młynie zwane hanzeatyckimi, oraz naszyjnik srebrny pleciony z kilku drutów, z Europy zachodniej, Czech i Węgier przede wszystkim monety srebrne.

*

Jak widzimy, w świetle nowszych badań i rozkopywań uzyskujemy zupełnie inny obraz kultury staropolskiej niż ten, który nam dawały ulamkowe dane dotychczasowe, w dodatku nieraz tendencyjnie tłumaczone. Kultura ta była wcale bogata i dość różnorodna i nie potrzebujemy się jej bynajmniej wstydić, skoro oddziaływała ona silnie na kulturę różnych ludów ościennych, nie wyłączając Niemców. Świadczy o tym m. i. występowanie stosunkowo licznych importów polskich w Szwecji, przede wszystkim ceramiki i ozdób srebrnych, oraz silne oddziaływanie ceramiki staropolskiej na sąsiednie ludy prusko-litewskie, a także na przyległe obszary zachodniostowiańskie i za ich pośrednictwem na teren zachodnich Niemiec.

J. Kostrzewski.

Poznań

jącym, należy wymienić nawiązanie stałej komunikacji z Moskwą wspólnie z sowieckim towarzystwem lotniczym. Wraz ze wzrastającym stale ruchem pasażerskim zarówno w kierunku wschodu jak i zachodu, towarzystwo lotnicze w Szwecji stara się o powiększenie taboru lotniczego oraz o wprowadzenie na swych liniach najbardziej nowoczesnych maszyn. Niedawno zakupiono samolot typu Douglas DC 3, który jest całkowicie wykonany z metalu. Maszyna posiada 21 miejsc dla pasażerów i 2 motory o sile 1250 HP, które mogą rozwinać maksymalną szybkość 335 km na godzinę. Prędkość samolotu wynosi 280 km na godz.

Żydzi pokazali Marszałkowi...

...kiepski teatr, pokazawszy w 1920 r. co innego — Przy sposobności nie omieszkałi nabrać gojów

Warszawa. (Tel. wł.) Przed paroma dniami, pod auspicjami praskiego oddziału Związku Strzeleckiego, zorganizowano na stadionie wojsk polskich w Warszawie wielkie widowisko batalistyczne pod nazwą „Patrz Marszałku!”.

Widowisko to, jak się okazuje, organizowali Żydzi. Impresariem był Żyd Narkiewicz, reżyserował Żyd Chaberski. Narkiewicz oszukał Ministerstwo Spraw Wojskowych, które przypuszczając, iż ma do czynienia z poważnym przedsiębiorcą teatralnym, udzieliło mu swego poparcia i dostarczyło potrzebnej ilości wojska itd. Narkiewicz wzamian za firmowanie dać miał Związkowi Strzeleckiemu dziesięć pro-

cent z wpływów, nie dał jednak ani grosza. Nie zapłacił on również należności występującym aktorom. Narkie-

Szczegóły skazania Moraczewskiego

Warszawa (tel. wł.) W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbywała się przy drzwiach zamkniętych sprawa przywódcy Z. Z. Z., b. ministra Jędrzeja Moraczewskiego, oskarżonego o zniesławienie i obrazę prokuratora w Wilnie, Ottona Klassego, obecnie zajmującego stanowisko wiceprezesa sądu w Suwałkach.

Oskarżony odpowiadał za to, że w

wiecz jak i jeden z bardziej czynnych agentów tego widowiska, Żyd Blachmann, który grał w widowisku rolę Wernyhory i adiutanta marszałka Pilsudskiego, zbiegł w niewiadomym kierunku. Zrozpaczeni artyści i pracownicy techniczni udali się z zażaleniem do ministra opieki społecznej Kościalskiego. (w)

krótkim pobycie w Warszawie goście udadzą się do Wielkopolski, gdzie będą w ciągu kilku dni uczestniczyć w ćwiczeniach międzydywizyjnych.

Sprawa bluźnierstw niemieckiego pisma

Warszawa. (PAT) Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, iż w związku z bluźnierczą napaścią niemieckiego pisma „Der Arbeitsmann” na kult Matki Boskiej Częstochowskiej, ambasada Rzeszy Niemieckiej podała do wiadomości władz polskich, że przeciwko autorowi artykułu zostało wytoczone śledztwo, zaś redakcja pisma otrzymała surowe ostrzeżenie.

Za mundury i „mieczyki”

Warszawa. (Tel. wł.) Policja w Chorzwie ukarała 19 członków Obozu Wschepolskiego, którzy dnia 3 maja zjawili się w mundurach i z mieczykami podczas pochodu, grzywną w wysokości po 30 zł. Wskutek odwołania się Sąd Okręgowy złagodził wymiar kary do 10 zł z zamianą na trzy dni aresztu każdemu.

Do Palestyny

Warszawa. (Tel. wł.) We wrześniu przewidziany jest wyjazd tylko jednej grupy emigrantów do Palestyny. 24 bm. „Polonia” wyjedzie 300 Żydów oraz 150 studentów żydowskich, udających się na uniwersytet jerozolimski. (w)

Po rozwiązaniu karteli

Warszawa. (Tel. wł.) Z dniem 1 września zakończył się okres 3-miesięcznych wymówień personelu biur syndykatów i koncernów o charakterze kartelowym, które rozwiązano w roku bieżącym. Wskutek tego utraciło pracę 300 pracowników umysłowych i fizycznych tych biur. (w)

„Klub kabalistów”

Warszawa. (Tel. wł.) Donosiłszy niedawno o zamachu jakiegoś szaleńca na ambasadę francuską w Warszawie. Okazuje się, że jest to umysłowo chory 54-letni Jakub Dymant. Dalsze śledztwo wykazało, iż Dymant oraz kilku innych, równie nienormalnych osób zorganizowało „klub kabalistów”, którego prezesem wybrano 75-letniego Arona Holmana. Członkowie tegoż klubu postanowili gwałtownymi środkami propagować swoje zapatrywania. W ich też chorych mózgach zrodził się plan zamachu na ambasadę francuską. Ujętych pięciu członków szaleńczego klubu umieszczono w szpitalu św. Jana Bożego.

Bobry

Gdynia. (PAT) Wylądowano w porcie gdyńskim ciekawy ładunek, a mianowicie 8 hobrów, przywiezionych na statku „Marieholm” ze Szwecji dla majętności Zygląd.

Jak jest w Łomżyńskim?

Ziemia biedna, więc i wieś biedna — Gdzie bieda, tam zwykle i ciemnota — Ale oświata już idzie — Pojawiają się mieczyki, znikają Żydzi...

(Od własnego korespondenta „Orędownika”)

Łomża, we wrześniu.

Niedaleko Łomży rozsiadły się przy drogach, na nużącej oko równinie, ubogie wioski. Wszystkie chaty słomą kryte, nie zawsze bielone, czasem z drzewa, czasem lepione z własnego pomysłu cegiel.

Na ugorach z rzadka trawą porośnię, chodzą stadka chudych krów. Polną piaszczystą drogą czasem przejeżdża wóz ciągnięty przez kulawego konia.

Plaska równina w pobliżu wsi Ratowo przechodzi zniecałką w szeregi pagórków. Wzgórza te ciągną się całymi łańcuchami na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych. Wzgórza te, o zaokrąglonych szczytach, porosłe są krzewami. Są one do siebie bliźniaczo podobne, choć różne mają nazwy. Wzgórza Batorego, Onderki, Śmigłego, Prezydenta itp. Między nimi przez stoki i wąwozy biegną równą linią „dukty”. Nad nimi na słupach prężą się jak struny linie telegrafu.

Na skraju takiego wzgórza leży wieś Czerwony Bór, dająca swą nazwę świadectwo lasom, które niezbyt dawno tu rosły. Dziesiątki hektarów olbrzymiego boru padło pastwą sówki chojnowki, drzewa wycięto, zostały tylko gołe wzgórza, które teraz zaczynają porastać krzewami.

Pionierem kultury w tych wioskach jest nasze wojsko. Gdzie ono podczas manewrów letnich przeszło lub się zatrzymało, tam drogi są wymiecione i w obojętności — jakby wojskowy porządek.

Życie chłopca na wsi łomżyńskiej jest nader proste, prawie pierwotne. Gospodarka idzie sposobem pierwotnym. Ubogie ziemie nie zawsze potrafią wyżywić gospodarską rodzinę. Każde gospodarstwo z konieczności jest samowystarczalne, lecz jakoś dla potrzeb własnych nie zawsze potrafi wystarczyć. We wsi brak rzemieślników. Chłop sam sobie radzi, lecz nie ma ani narzędzi, ani materiału. Znalezionym drutem powiąże plug połamany, wóz drążkiem brzoźowym polata i jakoś to idzie. Jeśli kupuje, to chyba tylko zapalki, sól i trochę odzieży. Za co ma zresztą kupić?

Wejście do izby często sąsiaduje z wejściem do chlewa. Roje much obsiadają garnki, natrętnie wciskają się do strawy. Zniecierpliwiona gospośnia urwie gałąź brzozy, otworzy drzwi i okna i wypędza to „paskudztwo” „na dwór”. Utrzymanie porządku i czystości wymaga wielu nakładów, potrzebuje mydła, sody. A skąd tego wziąć i za co, gdy o każdy grosz tak trudno?

Niskiej stopie życia towarzyszy odpowiednio ciemnota. Zatrzymałem się kiedyś na „kwaterze” w małej wiosce Ratowie Starym. Gospodarz udzielił nam gościnnie izby, sam z całą rodziną zamieszkał w kuchni. Po całych nocach słyzałem za ścianą kwilenie małego dziecka. Co chwilę odzywał się głos:

— Teńcia nie płac!

Mała, czteroletnia dziewczynka, blada, na krzywych nóżkach, oczywista, że źle odżywiona, zawodziła po nocach żalostnie.

— Co jej jest — spytałem.

— Boli ją brzuszko.

- Od czego?
- Bo jo win?
- Może co zjadła?
- Może...

Drugiego dnia zeszły się do kuchni sąsiadki, słyzałem przez ścianę ich narady:

— Na Teńcię musiał ktoś urok rzucić.

— A może rzucił...

— Wicie kumo to trza złapać cornoego kundla, włosów mu za uchem natargać i Teńcię okadzić, to i przejdzie.

Nie mogłem wytrzymać. „Wykadziłem” baby z kuchni a do Teńci sprowadziłem wojskowego lekarza.

W tej samej wsi na 30-tu morgach borykała się wdowa z 6-cioorgiem dzieci. 12-letni chłopak o ślicznej twarzy, długich, kruczonych, spadających mu na ramiona włosach, już chodził w polu za plugiem i z dostojenstwem starego gospodarza odwalał słabymi jeszcze rękoma skiby. Nikogo to nie dziwiło...

— Wiadomo, jak nie ma chłopca, to dzieci muszą robić...
Mimo tej nędzy jest w łomżyńskim chłopie jednak niespożyta siła. Tkwi on z uporem na ojcystym zagonie i choć mu głód nieraz w oczy zaziera nie traci ducha i z wiarą w lepszą przyszłość siebie i zbiera.

Gospodarstwa są duże, lecz wydajność ich bardzo mała. Poprawić obecny stan może przede wszystkim oświata, która by tego chłopca oderwała od przesądów i zabobonów i nauczyła racjonalnie użytkować ziemię.

Oświata idzie tu już, wprawdzie drobnymi krokami. Przez organizację społeczne i polityczne chłop styka się z innym światem, wychodzi poza swoje obejście, patrzy, medytuje i coraz częściej myśli już szerszymi kategoriami. Poprawę swego losu widzi w organizacji, do której chętnie się garnie. Na targu w pobliskim miasteczku, w kościele, wszędzie widać chłopów z wpiętymi w kłapy marynarek „mieczykami”.

Bezrolni garną się do handlu. Coraz częściej widać polskie stragany. Są miasteczka, gdzie innych straganów, jak polskie, nie ma. Wobec Żydów chłop łomżyński jest już konsekwentny. Nic u nich nie kupi i nie im nie sprzeda. Są wsie, w których krawców stoją tablice z napisami: „Żydom do wsi wstęp wzbroniony”. Żydzi też uciekają z wiosek, w których im za ciasno, do większych miasteczek. Tam jeszcze swoją wyłącznością w niektórych dziedzinach handlu trzymają się, ale i na tę drugą pozycję przyjdzie rychło czas.

W Łomżyńskim bowiem rozwija się doskonale spółdzielczość. W samej Łomży mieści się centrala spółdzielni „Spotem”, która posiada całą sieć filii, rozrzuconych po większych osiedlach. Filie te są doskonale zaopatrzone we wszelkie towary własnej produkcji i doskonale konkurują z żydowskimi handlarzami. Niestychanie ułatwia im pracę fakt jednomyślnego poparcia społeczeństwa chłopskiego. Toteż spółdzielczość w Łomżyńskim ma wielką przed sobą przyszłość, jeśli potrafi wyteńczyć całą inicjatywę, by zdobyć chłopca na zawsze. W większych miasteczkach obroty dzienne w dniu targowe spółdzielczej filii sięgają setek złotych.

KELLY.

liście do Ministerstwa Sprawiedliwości zarzucił prokuratorowi posiadanie niestemplowanej i pochodzącej z przemytu zapalniczki, w organie zaś Z. Z. Z. „Froncie Robotniczym” pomógł prokuratora Klassego o to, że idzie na pasku publicyści Cat Mackiewicz i kapitalistów.

Z pierwszego zarzutu Sąd Okręgowy u niewinnął oskarżonego, gdyż w sprawie niestemplowanej zapalniczki opierał się na informacjach osoby, do której miał zaufanie. Zarzut okazał się nieprawdziwy, prokurator bowiem miał zapalniczkę stemplowaną z hoku, w sposób mało widoczny, jeszcze w 1921 roku. Za pomówienie natomiast o to, że prokurator Klasse idzie na pasku red. Mackiewicz i kapitalistów, Jędrzej Moraczewski skazany został na trzymiesięczny areszt z zawieszeniem i 100 zł grzywny.

Wizyta estońska

Warszawa. (PAT) W sobotę o godzinie 15.38 przybył do Warszawy z oficjalną wizytą minister spraw zagr. Estonii Fryderyk Ackel w towarzystwie małżonki oraz dyrektora departamentu min. spraw zagr. Estonii p. Kaasika.

Na dworcem głównym powitali gości min. spraw zagr. Beck z małżonką, wiceminister spraw zagr. Szembek, poseł Rzpl. w Tallinie Przesmycki, wojewoda Jaroszewicz, dyrektor gabinetu ministra Michał Lubieński, wicedyrektor Kobylański, zastępca dyrektora protokołu dyplomatycznego Aleksander Lubieński, przedstawiciele Towarzystwa Polsko-Estońskiego. Obecni też byli na powitaniu członkowie poselstwa estońskiego z p. min. Markusem.

Z dworca min. Ackel udał się samochodem w towarzystwie zastępcy dyrektora protokołu dyplomatycznego do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol.

Wczoraj w niedzielę, w hotelu Bristol, min. Ackel udzielił wywiadu przedstawicielom prasy.

Na manewry polskie

Warszawa. (PAT) W najbliższych dniach przyjeżdżają do Polski zaproszeni przez szefa sztabu głównego na manewry wojska polskiego szefowie sztabów generalnych trzech państw nadbałtyckich, a mianowicie: gen. Reek Mikołaj — szef estońskiego sztabu generalnego, gen. Oesch Karol Lenard — szef fińskiego sztabu generalnego, gen. Hartmanis Marcin — szef lotewskiego sztabu generalnego. Po

Przed I. Międzynarodowym Katolickim Kongresem Przeciwalkoholowym

Jak już donosiłszy, dnia 12 bm. rozpocznie się w Warszawie XXI Międzynarodowy Ogólny Kongres Przeciwalkoholowy. Z tej okazji odbędzie się w tym czasie również pierwszy Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy, poświęcony zagadnieniom walki z alkoholizmem.

Kongres katolicki wywołał nadspodziewanie duże zainteresowanie zarówno w Polsce jak i w sferach katolickich za granicą, o czym świadczy najwyraźniej udział wielu wybitnych osób w Komitecie honorowym. W Komitecie tym widzimy nazwiska kardynałów z Rzymu, Stanów Zjedn., Brazylii, Portugalii, Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Austrii, arcybiskupów z Anglii, Holandii, Węgier, Jugostawii, Rumunii i Filipin, biskupów z Argentyny, Irlandii i Szwajcarii. Wśród członków komitetu znajdujemy też znane nazwisko generała Zakonu Tow. Jezusowego o. Ledóchowskiego, opata - prymasa zakonu benedyktynów o. Stotzingen, generała zakonu dominikanów o. Gillet i rektora uniwersytetu katolickiego w Mediolanie o. Gemelli. Z polskiego duchowieństwa jest w Komitecie 27 biskupów.

Z gości zagranicznych zapowiedzieli swój przyjazd m. l. ks. biskup Schei-

willer z Szwajcarii, o. Noppel — b. rektor Germanicum w Rzymie, sławni misjonarze o. Kassiepe i o. Elpidius, o. Stracky T. J. z Belgii, znany mówca francuski ks. kanonik Pinson z Francji, profesorowie uniwersytetu w Niemczech i dr Brom z Holandii. Z pań zapowiedziały m. i. swój przyjazd prezeska Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacji Kobiecych p. Steenberghe-Engeringh i p. Ruys de Beerenbrouck, żona trzykrotnego premiera holenderskiego, zmarłego przed rokiem prezesa Światowego Związku Przeciwalkoholowego.

Delegatem Stolicy Apostolskiej będzie nuncjusz apostolski w Polsce ks. arcybiskup Cortesi.

Na Kongresie wygłoszonych ma być 28 wykładów w językach polskim, łacińskim, francuskim i niemieckim.

Podczas otwarcia Kongresu przemówią J. Em. ks. kard. Hlond i J. Em. ks. kard. Kakowski.

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z organizowanym kongresem przeciwalkoholowym w Warszawie w dniu 12 września przyjedzie do Polski holenderski minister oświaty J. R. Slotemaker de Bruine oraz znany działacz polityczny Szwecji senator dr. Bergmann. (w)

Na jego słowa o wdzięczności odpowiedzeli zyc-
liwie, a jednak nie prosili, by usiadł wygodnie.¹⁸⁾ Wy-
czuli z zachowania matki, że powinien już odejść.
Wkrótce też, nadrabiając miłą, pożegnał ich i wy-
szedł z bólem w sercu. Tej nocy nie mógł zasnąć; dy-
tańcie — co czynić — wrowało mu w móżgu z zawro-
tami i szubkością. Te dwa słowa powtórzył kilkakrotnie
razem i nie znalazł na nie odpowiedzi. Chcąc zebrać
myśli, otwierał szeroko oczy: na ścianie widział dwa
obrazy hieroglifów — co czynić, — które zbliżały się
powoli, potężniejąc i w końcu przysięgały go objąć.
mim ciężarem; spocyny przewracał się z boku na bok,
lecz wszystko na próżno; zagadka wzerała się w du-
szę, nie dając spokoju.
Dopiero brzask dnia sprawadził chłodną rozagę:
— Tak więc? — pieniał się — spróbuj, może po-
wiedzie się? musi się udać... pojedź na Sachalin i za-
robie potrzebne sumę... obecnie pora potowu ryb —
wydobył odpowiedź, wspominając radę ojca zmarłe-
go przed laty...
W ciągu następných dni żył pod wrażeniem swe-
go zamiaru, w wolnych chwilach odwiedzał starych
znajomych ojca i od nich zbierał potrzebne wiadomo-
ści i rady... Sprzedał dzinriksię, zakupił niezbędne
rzeczy do podróży i spokojnie wycekiwał dnia
spotkania...
— — — — —
Po przywitaniu przedstawił jej swoje postano-
wienie.
Przerwała sprzeciwiając się stanowczo:
— Przyjmię cię z obłądą, gdyż dążą do zupełnego
zerwania. Dzisiaj z trudem wykradłam się z domu.
¹⁹⁾ przy powitaniu klęczy się, a właściwie siedzi się na pię-
tach, z rękami opartymi przed sobą na ziemi; koniec palców (u
rąk) winny być skierowane od siebie. Zwyczaj po kilku ułatych
z wrótach powitania, prosi się gościa, by zechciał usiąść wygodnie
(po turecku)

Odtąd przychodził często, mile widziany przez ro-
dziców; usiłował zawsze nawiązać rozmowę z Osumi-
san, lecz ona wykorzystywała każdą sposobność, aby
tylko uniknąć niemilego taworzystwa Kamimury.
Pewnego dnia po jego odejściu, matka zwróciła
się do niej z wymówkami: — Nie rozumiem twej głu-
poty, Sumi; widzisz jak cię lubi; czy nie zauważasz,
że przychodzi wyłącznie dla ciebie? powinnaś wkoń-
cu zmadrzeć.
— Baka da ne,¹⁸⁾ chce tylko tamtego warjata —
mówiła matka do męża, — a odrzuca prawdziwe
szczęście; bogaty człowiek i kocha ją poważnie; mó-
wił już o tym z Saburo; ale postawię na swoim i prze-
konam ją... zobaczysz...
Potakując dotychczas częstymi haj¹⁹⁾ przerwał jej
nagle szeptem:
— — — — —
W cztery miesiące później odbył się uroczysty
ślub Kamimury z Osumisan.
Wola rodziców złamała upór, przewyciężyła
płacz i błaganie, a rozpacz, dziecię zwątpienia, doko-
nała reszty...
Obojętna na wszystko podporządkowywała się
obecnemu trybowi życia; wolę rodziców zastąpiła
wola męża; wiedziała, że tak być musi, i w milcze-
niu znosiła objawy jego radości i niezadowolenia.
Dotrzymała słowa; ciało jej należało do Kami-
mury, lecz myślami wybiegła często z niemalym zapy-
taniem, hen, ku mroźnej północy, który zdruzgotala
niewyśnione szczęście...
Czyżby nagle umarł?... Była przekonana, że kie-
dyś, a może już wkrótce, spotkają się tam, w zaświa-

¹⁸⁾ „głupia jest“
¹⁹⁾ „tak“. — Zwłaszcza w opowiadaniu wypada to rażąco:
mówiący kończy każde zdanie przeciągłym „ne“, a przysłuchu-
jący się potakuje „haj“ lub „ha“.

live słowa, mimo że slyszal je nieraz, i wchłaniać aro-
mat jej wiosów; tymczasem los zrzadził inaczej.
Dorywca rozmowa, pożeganie i wrznięcie: wszy-
stko to tworzyło teraz w głowie chaos, którego nawet
nie usiłował opanować.
Rozgorączkowany doszedł do ich domu; w bramie
matknię się na starszego brata Sumician, Saburozuke,
który na jego widok — Komantia²⁰⁾ — bęknął coś pod
nosem, i wyszedł; w przedsiönku spotkał siostrę;
zdziwiona, krzyknęła do pokoju — Teradasan²¹⁾ i zni-
knęła w drzwiach kuchni.
Natychniast odzyskał równowagę; śmiało odsu-
nął siódzi²²⁾ i wszedł; na jego widok rodzice poru-
szyli się niespokojnie; nie zraził się jednak. Zdjął pan-
tofle, wszedł na matę, na których oni siedzieli, uklęk-
nął na obu kolanach, opierając ręce na ziemi i wymie-
nił banalne słowa powitania; przyszedł tęskniąc w tej
samej pozycji skłaniał głowę, witał go gościa.
Po chwili milczenia przystąpił do rzeczy:
— Przyszędem, by pomówić o Osumisan, którą
będę mógł nazwać, dzięki ci, żonę; oczekuję tej
chwili z niecierpliwością. Jestem biedny, lecz już za
kilka miesięcy zaoszczędzę tyle pieniędzy, że córka
wasza będzie prowadzić spokojne życie przy moim
boku; a w miarę naszego dobrobytu i wam będzie do-
brze... Wybaczenie, że zwlekam, lecz jestem bez winy.
Chybaż kornie czofu, oczekiwali ich odpowiedzi.
Przemówił ojciec:
— Teradasan, wiemy dobrze o tym wszystkim,
i wiemy panna; pragniemy jej szczęścia i to jest
przynęta naszego niepokoju; ale widzimy również,
ze starzeje się z każdym dniem.
²²⁾ „dobry wieczór“
²¹⁾ „san“ — pan —; dodaje się zawsze do końca nazwiska
²⁰⁾ rozsuwała drzwi papierowe

Pieniędzy nie wydawał wiele; potrzeby ograniczał
do niemożliwości, nie szcędząc tylko na utrzymanie
w należytym stanie swej dzinriksi. Ilekroć ogarniała
go chęć kupna czegoś zbytecznego, wspominał natych-
miast Sumician, z którą był po słowie, i odchodził
z uśmiechem od wystawy sklepowej. Składał zawzię-
cie jenę do jeny pieszcząc się nadzieją, że już wkrótce
skończy się bieganina po mieście, a wtedy? — wtedy
zakupi kilka wózków, wypożyczy je biedniejszym ko-
legom, wyzyskiwanym przez dorobkiewiczów, będzie
pobierał od nich procenty dziennego zarobku, w ogra-
niczonej jednak mierze, i w końcu wprowadzi Sumi-
cian do swego domu...
To było jego marzeniem! na myśl o ziszczeniu się
tych zamiarów zamykał oczy, by nic nie maciło upo-
jenia, którego doznawał w tej chwili...
Rodzice Osumisan²³⁾ patrzyli z początku niechę-
tnej formie — O-Sumi-san.
nie na małżeństwo córki z posiadaczem jednej dzin-
riksi; atoli z biegiem czasu widząc głęboką miłość
i przywiązanie obojga, zezwolił pod warunkiem, że za-
bezpieczy utrzymanie żonie.
To kwestia tylko kilkuset jen; a jednak w jego
zawodzie tak trudno dotrzeć do drugiej choćby setki;
ile tysięcy ri²⁴⁾ trzeba przebiec, aby zgromadzić taką
sumę? Wiedział, że kiedyś nareszcie i to nastąpi,
lecz kiedy? — czy nadwyrężone mięśnie wytrzymają
jeszcze ten wysiłek, i czy nie padnie pewnego razu
rażony udarem serca na środku ulicy?...
Przewycięzał w sobie te chwile obawy i rozu-
mując dochodził powoli do przekonania, że mógłby
nawet przebiec nie setki, nie tysiące, ale dziesiątki ty-

²³⁾ właściwe jej imię — Sumi; zdrobniale — Sumician, a w
²⁴⁾ japońska miara długości — 3927 mtr.

— Na wiadomość o wyjeździe Terady ojciec wzruszył ramionami, matka mrugnęła pogardliwie: — Głupiec straci pieniądze, i znowu będzie się tutaj walał, a może zostanie tam, gdyż nie będzie miał za co powrócić.

— Czy potoczy się po jej policzkach, — chciała Sumician...
— Lzy potoczyły się po jej policzkach, — chciała usmiechnąć się, lecz nie mogła opanować wzruszenia. — Cicho, Sumi, nie płacz... przyjadę i wszystko będzie po naszej myśli. — Ostatecznie uspokoił ją przekonujący sówy i rozstali się pełni nadziei szczęśliwej przyszłości...

— Sate... za kilka dni jadę... powrócę za pół roku, a wtedy skończy się nasza doła... Zegnaj moja Pierwszy ocknął się Terada...
— Pierwszy ocknął się Terada...
nie zauważył, że trzeba się rozstać.

— Wśród rozmowy o przyszłym wspólnym zaprzęciem naszego szczęścia... a pisz często, co robisz... tobie, gdyż wiem, że chwila twego powrotu będzie przybyła. Będę modliła się z tobą do Kamisamy, 19) — Jedź, jeśli upierasz się, lecz wracaj jak najprędzej, jeśli chcesz.

— Usmiech wykwilił na jej twarzy, z wiarą ukochała wtedy odmówię rodzice, oboje będziemy się bez nich... jadę z najsmutniejszą rybacy; wróć więc z pieniędzmi; a jeśli jedną noc przepędzisz z ojcem na morzu, i ze mną i ja; na połowie ryb znam się doskonale, gdyż nie... — Przygotowałem się do drogi to jest niedwój- skno za tobą... nie jedź, przeczekamy ich gniew... Uspokoj się, jeżeli wyjeżdżasz, lecz mnie będzie tę-

— Kilka razy odwracał się, zegnając ją ręką. Gdy znikła mu z oczu, wtedy dopiero po chwili uprzytomnił sobie obecne położenie; w ciągu tygodnia cieszył się spotkaniem, chciał wschłuchiwać się w pieszczoty od nich dużo zależy. Sajonara...)

— A więc idziesz. Uważaj w ciągu rozmowy, abys sobie nie zaszkodził. Wiedz, że ja jestem twoja, lecz widzenia Sumician...

— Nie — pójde... ty tymczasem idź do znajomych, zostawmy to czasowi.

— Nie chodź, proszę cię; podrażnisz tylko matkę; pływaj.

— Jedno; idę natychmiast do nich i będę prosił o cierpliwość.

— Właściwie przeczuć nie omyliło mnie; lecz co za jeszcze bardziej i zabroniła mi widywać się z tobą... lecz nie ma zamiaru dotrzymać przyrzeczenia. Na nek; nazwała cię nieponiem, który tylko obiecuje, matka stara się za wszelką cenę zerwać nasz stosunek; — Od kilku dni — zaczęła dręczyć głosem — Sumi, co się stało? — zapytał z przestraszeniem.

— Sumi, co się stało? — zapytał z przestraszeniem. — Od kilku dni — zaczęła dręczyć głosem —

— Sumi, co się stało? — zapytał z przestraszeniem. — Sumi, co się stało? — zapytał z przestraszeniem.

sięcy ri, aby tylko dojść do celu; przecież nie pił, nie palił, nie walał się po domach rozkoszy i był młody; zresztą stary Tanidzaki liczy już 60 lat, a jeszcze pędzi jak koń wyścigowy...

Ostatnimi czasy niepokój wkładał się częściej do jego serca; — Dlaczego nie sprawią zaręczyn? przecie to ciągnie się przeszło trzy lata, i zdaje się, że przyjmują mnie coraz chłodniej; a może zwodzą?

Od razu jednak inne myśli usuwały poprzednie: — A przecie Sumician lubi mnie; jeśli rodzice odmówią, znajdzie dość sił, aby zbiec od nich...

Na dzień dzisiejszy wyznaczyli sobie spotkanie nad brzegiem morza. Wrócił wcześniej do domu, wykapał się w kotle, pod którym ogień jeszcze nie zgasł, następnie ubrał się szybko i wypoczywając, przeliczył swój majątek.

— 173 jeny; hm... brakuje bardzo dużo; ha... jestem ciekaw, co powie Sumician.

Już z dala zauważył jej wysmukłą postać, która dzięki wzorzystemu kimonu, występowała wyraźnie na tle lazurowego morza, zlewającego się z błękitem nieba.

Im bliżej podchodził, tem większy ogarniał go niepokój... Przeczucie nie zawiodło; z kilkudziesięciu kroków dojrzał powagę na jej twarzy.

— Ikaga deska? 16) Sumician... — krzyknął, zbliżając się szybko.

Usmiechnęła się smutno, słysząc po tygodniowej rozłące znowu jego głos. Podszedł z wesołą miną:

— Mam już 173 jeny; no — ale w tym tygodniu pracowałem jak młody koń; jeszcze kilka miesięcy, a skończy się to wszystko, i nie będzie żadnej przeskody, byśmy się pobrali...

16) „jak się powodzi”

Nastaly teraz dla Osumisan dni smutku i tęsknoty; w chwilach zadumy strofowała ją matka; zaczęła zwierzać się młodszej siostrze, lecz wkrótce spostrzegła pogardliwy jej uśmiech, z którym przyjmowała wzmianki o Teradzie; zamknęła się przeto w sobie; bezsenna tylko noc i łzami zroszona mata, świadczyły o tęsknocie Sumi.

Oczekiwała wieści od niego, nie dowierając rodzicom, codziennie czatowała na listonosza, a jednak list nie przychodził. Wspomnienia żyły, lecz gasły stopniowo, a w miarę jak zacierały się dawne obrazy szczęścia, kropla po kropli wsączało się w jej duszę zwątpienie:

— A więc zapomniał...

Raz przyszedł z bratem jego przyjaciel, Kamimura, który był właścicielem dużej herbaciarni, z wiecznym wesołym obliczem, gestykulując pociesznie rękami, na pierwszy rzut oka czynił niezłe wrażenie; mimo to w oczach jego widniała złośliwość. Mówił donośnym głosem, nie zwracając uwagi na otoczenie, i starał się zabawiać wszystkich.

Śmiech raził dziwnie Osumisan, która z obojętnym wyrazem twarzy przyjmowała dowcipy gościa; spojrzawszy na nią kilkakrotnie, i zdziwił się, widząc jej spokój; dokładała starań, by wzbudzić zainteresowanie, lecz napróżno; wyszła po chwili tłumacząc się bólem głowy...

— He, he, he, posępną masz siostrę, — zwrócił się rubasznie do Saburosuke, — to pewnie sprawa żółtego biegacza, ale jabym ją wkrótce rozweselił he, he, he.

Rozgrzano sake, 17) i Kamimura podchmielony późnym wieczorem wrócił do domu...

17) słaba wódka z ryżu

Krwawy pościg za zabójcą policjanta

Warszawa (tel. wł.) W związku ze zbrodnią, dokonaną na osobie posterunkowego Stanisława Andrasika na ul. Grochowskiej, policja przeprowadziła szereg obław we wszystkich kryjówkach bandyckich, paserskich i złodziejskich i aresztowała około 200 osób notowanych w rejestrach urzędu śledczego, które po sprawdzeniu w kartotekach i konfrontacjach zwalniano. Policja nie ustawała w zabiegach, by wykryć sprawców mordu, aż wreszcie otrzymała informacje, że sprawcy zabójstwa policjanta ukrywają się w kryjówek przy ul. Opaczewskiej.

Na miejsce udał się o północy patrol policyjny złożony z 5 osób. Patrol natknął się na tej ulicy na dwóch podejrzanych osobników, których wygląd odpowiadał opisowi zabójców policjanta. Policja otoczyła osobników i przeprowadziła rewizję, ale nic w kieszeniach podejrzanych nie znaleziono. Nagle jeden z nich wy dobył rewolwer z rękawa i chciał strzelić do policjanta, ale ogłuszony pałką padł na ziemię. Padając krzyknął do towarzysza: — Romek, uciekaj prędzej!

Drugi bandyta zdążył wyciągnąć ukryte w rękawach rewolwery i rzucił się do ucieczki w ulicę Grójecką w kierunku ul. Jerolimskiej, ostrzeliwując się gęsto. Czterej policjanci popędzili natychmiast za uciekającym, piąty zaś pozostał przy ogłuszonym. Pościg ten trwał do zbiegu ulic Grójeckiej, Kopińskiej i Kaliskiej, u których wylotu wybiegli z za słupa ogłoszeniowego dwaj ukryci tam wywiadowcy.

Bandyta widząc, że popadł w pułapkę, zamierzał skrócić w ul. Kaliską, gdy nagle z za rogu wyskoczyli dwaj policjanci z 23 komisariatu. Na skrzyżowaniu ulic Grójeckiej, Kopińskiej i Kaliskiej rozegrała się wielka obustronna strzelanina, w czasie której bandyta został zastrzelony.

Wezwane natychmiast pogotowie stwierdziło zgon bandyty, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów, nazwiska więc nie udało ustalić. Jedynie znane było policji imię zabitego, do którego kompan krzyknął „Romek”. Zwłoki przewieziono do prosekutorium.

Ogłuszonego na ul. Opaczewskiej bandytę Czesława Remlasa przewieziono do urzędu śledczego, gdzie zeznał on, że wraz z „Romkiem”, nieznanym mu z nazwiska, projektował napad na willę jednego z dyrektorów na Żoliborzu. Po zdobyciu gotówki bandyci mieli udać się do Rumunii. W tym celu uprzednio zaopatrzyli się już w bilety. W morderstwie policjanta Andrasika Remlas rzekomo udziału nie brał, natomiast był wówczas z „Romanem” mieszkańcem „Cyrku”, Rosjanin Stachij Sadurski.

Na skutek tych zeznań policja aresztowała Sadurskiego i kilku jego to-

warzyszy, likwidując w ten sposób groźną szajkę bandycką, która ma na sumieniu zabójstwo policjanta, porażenie posterunkowego Zakrzewskiego i szereg napadów rabunkowych i kradzieży.

Otwarcie Targów Wschodnich

Lwów (PAT) W sobotę o godz. 10,30 w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej odbyło się uroczyste otwarcie XVII Targów Wschodnich.

Krótko przed tym przybył minister przem. i handlu Roman w otoczeniu woj. lwowskiego i. i. Z reprezentantów państw obcych obecny był poseł rumuński w Warszawie z konsulem gen. Rumunii we Lwowie, reprezentant ambasady niemieckiej w Warszawie, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Bukareszcie i i.

Uroczystość zgaśli przemówieniem prezes lwowskiej Izby Przem.-Handlowej p. Szarski. Kolejno przemówił prezydent miasta Lwowa dr Ostrowski,

Napady bojówki na narodowców

Tarnów (tel. wł.) Miasto nasze było w ub. piątek świadkiem napadów bojówki socjalistycznej na ludzi znanych z przekonania narodowych.

Bojówka ta, sprowadzona z Tarnowa przez Żydów, urządziła m. in. napad na wychodzącą z kościoła młodzież szkolną. Bojówkarz żydowski Sził, widząc poczet strażarowy, doskoczył do chorążego, wyrwał mu z rąk

Pabianice. (Tel. wł.) Wczoraj po południu zginął tragiczną śmiercią koło Dobronia (pod Pabianicami), na 10 kilometrów szosy Pabianice — Łask, śp. Stanisław Pawłowski, lat 22, prezes sekcji kolarskiej towarzystwa „Or-

le“, zamieszkały w Pabianicach przy ulicy Chłodnej 7. Śp. Pawłowski jechał samochodem półciężarowym magistratu miasta Pabianic za kolarzami, odbywającymi wyścigi o mistrzostwo m. Pabianic na 100 km, urządzonymi przez Towarzystwo Cyklistów. W pewnym momencie, na zakręcie, śp. Pawłowski, chcąc zobaczyć kolarzy, wychylił się i wskutek podskoku samochodu wypadł na szosę; doznał on pęknięcia czaszki i zmarł na miejscu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Pabianicach.

Tragiczna śmierć prezesa kolarzy

wodociągów. Łącznie zastrajkowało około 2500 robotników. Strajk został wywołany przez działaczy socjalistycznego — już rozwiązane go związków — sezonowców. Ponieważ poprzedni strajk nie dał robotnikom żadnego sukcesu, panowało wewnątrz pewne niezadowolenie. Wykorzystali to klasowcy, którzy podburzyli część robotników i doprowadzili do strajku, licząc, że spełnią się ich nadzieje lub zdołają pewną część robotników pozyskać i odzyskać wśród nich stracone wpływy. Obliczenia te podyktowane zostały i tym, że obecnie czynione są przygotowania do uruchomienia związku klasowego sezonowców pod nową nazwą. W rezultacie tego dzielnego strajku, wywołanego przez socjalistów, skutki były wręcz fatalne. — Wczoraj robotnicy, samorzutnie podjęli pracę, wbrew wezwaniom agitatorów socjalistycznych, a uczynili to dlatego, że władze nie przyjęły wyłonionej na ręce delegacji, gdyż nie była to reprezentacja organizacji zawodowych i która nie wyłoniła żadnych konkretnych propozycji. Rezultatem tego demagogicznego wystąpienia socjalistów było to, że robotnicy stracili dwie dniówki co w sumie czyni 25 000 złotych szkody.

W godzinach wieczornych powtórzyły się zajścia. Bojówka pod wodzą Żyda Szita przybyła przed lokal Stronictwa Narodowego i w bramie domu dokonała napadu na narodowca Aleksandra Brygę, raniąc go nożem w brzuch. (n)

Niezwykłe samobójstwo

Kowel. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość o samobójstwie sołtysa wsi Korsyn w powiecie kowelskim Jewtucha Prymaka, popelnionym w niezwyklej okolicznościach.

W Korsyniu komuniści urządzili z okazji dnia międzynarodówki nielegalny pochód z transparentami antypaństwowymi, o czym doniósł władzom Prymak. Na skutek tego policja

dokonała aresztowań przywódców tej demonstracji antypaństwowej. W odpowiedzi na to komuniści urządzili napad na dom Prymaka, który ratował się przed zemstą ucieczką przez okno.

Uciekający, błąkał się po polach, aż wreszcie znalazłszy się w pobliżu wsi Ugly zatrzymał się u stóp przydrożnego krzyża i wystrzałem z rewolwera pozbawił się życia.

Tajemnicza kradzież 34 tys. złotych

Oświęcim (tel. wł.) Popelniono tu w tajemniczy sposób kradzież przesyłki pocztowej, zawierającej 34 tysiące złotych.

Urząd pocztowy nr. 1 w Oświęcimiu wysłał do oddziału Banku Polskiego w Bielsku 34 tys. złotych w banknotach. Pieniądze te były zapakowane w zaplombowaną skrzynkę metalową. Gdy urząd pocztowy w Bielsku otrzymał przesyłkę, stwierdził, że jest ona zewnętrznie nienaruszona, natomiast po otwarciu okazał się w niej brak całej

sumy pieniędzy, które w niezwykle tajemniczy sposób zaginęły.

Stwierdziwszy kradzież, urząd pocztowy w Bielsku powiadomił o tym urząd w Oświęcimiu oraz posterunek policji państwowej, na skutek czego przeprowadzono dochodzenia w Oświęcimiu, przesłuchując szereg urzędników pocztowych oddziału kasowego, który wysłał pieniądze, jak i przeprowadzając próbę pakowania i plombowania przesyłek pieniężnych.

Szczegóły dochodzeń trzymane są na razie w tajemnicy.

Niedźwiedź w zwierzyńcu pokaleczył śmiertelnie dziecko

Łódź. (PAT) W sobotę w parku „Źródlika“, gdzie mieści się ogród zoologiczny, wydarzył się przykry wypadek. Mianowicie niedźwiedź rzucił się przez kraty klatki na 9-letniego Stanisława Franca, który stał przed klatką. Niedźwiedź przyciągnął chłopca do kraty, powodując ciężkie obrażenia głowy i obu rąk. Na krzyk chłopca dozorczy pośpieszyli z pomocą i kilkoma strzałami rewolwerowymi zabili niedźwiedzia. Chłopca przewieziono następnie do szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

KRONIKA ŁODZI

Lustracje starosty powiatowego. W dniu 4 bm. starosta powiatu łódzkiego Denys przeprowadził lustrację mleczarni okręgowych spółdzielni. Wyniki lustracji nie są znane. Lustracja ta ma — jak zdaliśmy ustalić — związek z zarzutami przeciw gospodarce niektórych panów ra terenie okręgowych spółdzielni mleczarskich.

Równocześnie starosta Denys przeprowadził lustrację robót drogowych przeorowanych na terenie w okolicy Łódź — Pabianice. Zakończenia tych robót oczekuje się za 14 dni, w którym to terminie droga ma być oddana do użytku.

Strajki zakończone, rozpoczęte i trwające

W zakładach firmy Allart i Rousseau przy ul. Katnej 19 strajk 2300 robotników został ostatecznie zakończony. Firma zgodziła się wypłacać 10-procentową podwyżkę jak również unormować kwestię obsługi w zakładach przedzalnicych. W zakładach żydowskich Eitingna przy ul. Dowborczyków 30 na tle partyjnego sporu między zwolennikami starego i nowego ZZZ doszło do strajku okupacyjnego. Robotnik, o którego spór się toczył, ustąpił z miejsca pracy, wobec czego strajk został zakończony wczoraj. Po wypowiedzeniu umowy zbiorowej, Związek robotników przemysłu metalowego obecnie wystąpił z żądaniem podwyżki płac o 20 procent i zawarcia nowej umowy. Rokowania rozpoczną się w bieżącym tygodniu.

Na prowincji, mimo interwencji u inspektora pracy, sytuacja zaostrzała się. W Zduńskiej Woli wybuchł strajk w pięciu żydowskich fabrykach: Hersberga, Goldberga, Frیده i Rubinstajna. W kilku innych trwa zatarg na tle nieprzyznania dotychczas 10-procentowej podwyżki. W Ozorkowie w zakładach Żyda Vogla trwa nadal strajk okupacyjny 2700 robotników i rokowania odbyte wczoraj nie dały rezultatu. W Zgierzu w żydowskiej fabryce Strykowskiego fabrykant zamknął nieoczekiwanie fabrykę, ogłaszając lokaut z powodu rzekomej niemożności produkowania przy obecnych stawkach.

Dnia 2 bm. w 2 dni po zakończeniu strajku na robotach sezonowych nieoczekiwanie wybuchł nowy strajk, który tymczasem objął wyłącznie robotników, zatrudnionych przy kanalizacji i budowie

Zajścia w halach targowych w Łodzi

Łódź, 5. 9. Dnia 3 bm. miały miejsce zajścia, zarówno w halach targowych na Piotrkowskiej 317, prowadzonych przez żydowską spółkę „Sano“, jak i na Bałuckim Rynku. Na Rynku Bałuckim trzy członkinie Stronictwa Narodowego rozdawały ulotki, nawołujące do kupowania tylko u chrześcijan i omijania żydowskich straganów. Żydzi sprowokowali awanturę i twierdzili, że kobiety kolportujące ulotki wznosiły okrzyki antyżydowskie. Na tej zasadzie trzy członkinie S. N., a mianowicie: Sabina Popławska (ulica Zielna 17), Maria Gralak (ul. Młynarska 34) i Irena Kowalska (ul. Bazarna 9) stanęły przed Sądem Starościńskim, który uznał je winne zakłócenia spokoju publicznego przez wnoszenie okrzyków antysemitycznych i skazał je po 7 dni bezwzględnej aresztu.

Wszystkie trzy skazane odwołały się do Sądu Okręgowego w Łodzi. W związku z zajściami na targowisku przy ul. Piotrkowskiej 317, pociągnięto do odpowiedzialności Żyda Dawida Glatę (ul. Nowozarzewska 16), który pobił jedną z Polek oraz Marię i Irenę Krzyszk z ul. Piotrkowskiej 296, które rozdawały ulotki przeciw Żydom i jakoby rozrzucały towar ze straganów żydowskich.

Sprawę wymienionych trojga osób Sąd Starościński ma rozpatrzyć w dniu 9 bm.

Oszustwo przy wydzierżawieniu „mykwy“

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadli w piątek prezes gminy żydowskiej w Aleksandrowie pod Łodzią 63-letni Dawid Goldhamer i członek zarządu tejże gminy 45-letni Henrich Alter, oskarżeni o przywłaszczenie pewnych sum wyłudzonych od Szmula Fuksa. Latem 1936 r. Szmul Fuks dowiedział się, iż dotychczasowa dzierżawca rytualnej łaźni w Aleksandrowie Tauba Lajner ma ustąpić z dzierżawy. Rozpoczął więc pertraktacje o dzierżawę mykwy, tj. rytualnej łaźni, z Alterem i Goldhamerem. Umówił cenę dzierżawy na 1556 zł, które też im wpłacił, a dodatkowo udzielił im jeszcze 200 zł pożyczki. Następnie jednak Lajnerowa nie ustąpiła z dzierżawy „mykwy“, wobec czego Goldhamer i Alter nie mogli jej oddać w dzierżawę Fuksowi, a nie zwrócili również pieniędzy pobranych od Fuksa. Na skutek zgłoszenia meldunku zarządzone dochodzenie i Goldhamera oraz Altera pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Ze względu na niestwierdzenie poszkodowanego oraz innych świadków z powodu świąt żydowskich proces odroczone na inny termin.

Pożar w młynie podmiejskim

W majątku Rogów pod Łodzią, należącym do Zbigniewa Wilskiego, wybuchł groźny pożar w młynie, dzierżawionym przez Jana Jędrzejczyka. Pomimo natychmiastowej pomocy, młyn spłonął doszczętnie wraz z zapasami mąki i zboża. W tej chwili toczą się dochodzenia celem ustalenia przyczyn pożaru. Straty wynoszą około tysiąca złotych.

Niestrzeżone dzieci piją naftę

W mieszkaniu przy ul. Ks. Miarki 14 na Marysinie II, półtoraroczna Irena Pawlak, pozostawiona bez opieki, napiła się nafty. Drugi podobny wypadek zdarzył się przy ul. Franciszkańskiej 38, gdzie również — wskutek niedbalstwa rodziców — napił się nafty 2-letni Sruł Szmatawski. W obu wypadkach interweniowało pogotowie.

Myślą, że są w Wenecji

Na posesji przy ul. Nowowiejskiej 26 Żydówka Cypra Roja Jakubowicz, wylewając z okna swego mieszkania na IV piętrze nieczystość z kubła do kanału rzeki Łódki, znajdującą się tuż pod oknami wypadła, przechyliwszy się nadmiernie z okna, do kanału. Wskutek tego upadku poniosła śmierć na miejscu. Trzeba stwierdzić, że Żydzi łódzcy mają oryginalny sposób usuwania nieczystości.

Prenumerata Oredownika

miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przysyła zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł. miesięcznie. Nakład i członki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań św. Marcin 70. Rekopisów niezamówionych rensja nie zwraca. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przezeńków w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lud odeszkodowania.

Centrala

Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 41. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton Leśniewicz z Poznania.

Sterowiec o długości ćwierć kilometra

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Friedrichshafen, we wrześniu.

Zyjemy dziś w epoce rekordów produkcyjnych. Na całym świecie gęsto zaludnionym przez większe i mniejsze fabryki, z bram różnych wytwórni płyną, jak z gigantycznego rogu obfitości, nie kończące się strumienie dóbr przez ludzką upragnioną, choć nie zawsze dla wszystkich dostępnych.

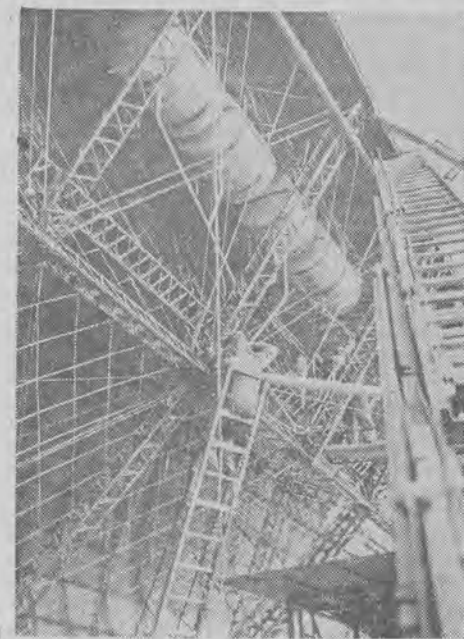
„Produkujemy 1000 kawalków mydła na minutę!” — mówiono z dumą w wielkich zakładach chemicznych.



Jak olbrzymia sieć pajęcza wygląda widziana z dołu osłona druciana, ochraniająca drabinę, prowadzącą na wąski pomost, który wiodzie wzdłuż osi całego sterowca.

„Nasz najnowszy automat wyrabia w przeciągu godziny 3200 toczonych części do zegarka” — informuje inżynier szwajcarskiej fabryki zegarków. I tak wszędzie. Nie tylko w odniesieniu do przedmiotów drobnych. Tu produkuje się dziennie setki maszyn do pisania, tam podobne ilości samoczynnych łącznic telefonicznych czy motorów elektrycznych a za czasów dobrej koniunktury w zakładach Forda czy General Motors dzienne cyfry produkcyjne, dochodzące do 5000 samochodów nie należały do wyjątków. Wszędzie równomierny szum silników elektrycznych towarzyszy rytmicznemu dźwiękowi niezliczonych obrabiarek i miarowemu terkotowi taśmy montażowej, na której w oczach widza, w wyrafinowanie obmyśloną i z nieubłaganą konsekwencją toczącym się przebiegu pracy, powstaje w zawrotnym tempie mniej lub więcej skomplikowana maszyna.

Dzisiaj jestem we fabryce o charakterze krańcowo przeciwnym, we fabryce



W kadłubie umocowano już wielkie zbiorniki dla ropy, silniki nowego sterowca pracują bowiem systemem Diesla.

olbrzymich rozmiarów, której zdolność produkcyjna, dzięki dalekoidącemu ulepszeniom w metodach fabrykacji, została doprowadzona do... jednej sztuki rocznie!

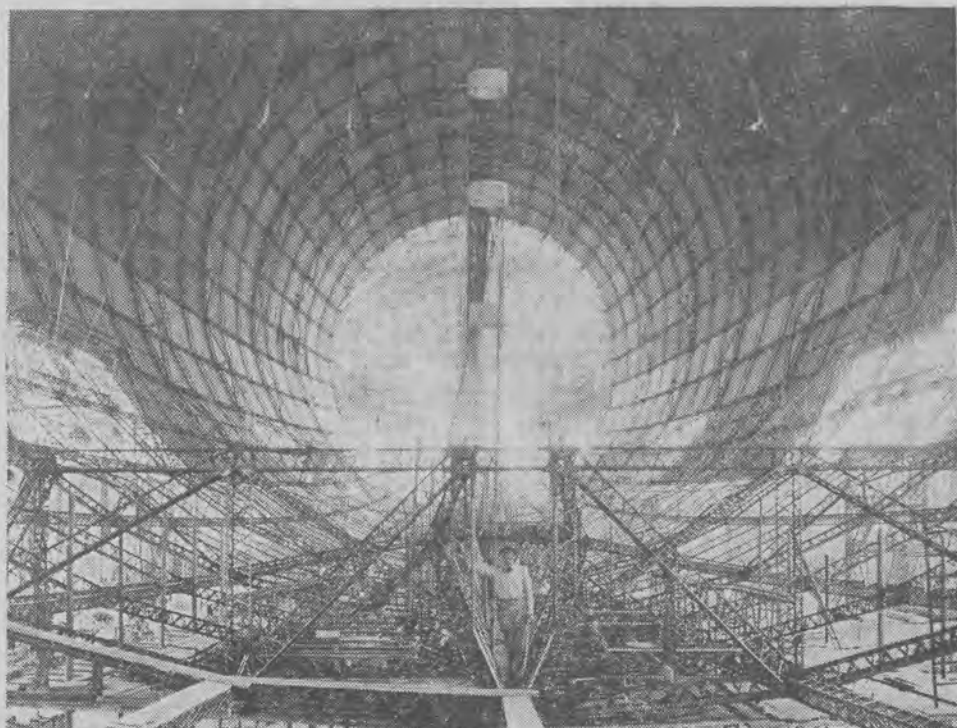
Jestem we Friedrichshafen. W tym samym Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskim, które przed laty czterdziestu zasłynęło z tego, że stało się siedliskiem „zbizikowanego hrabiego”, emerytowanego generała kawalerii, który, wybudowawszy na jeziorze wielką pływającą szopę, usiłował zrealizować „niepoważny a nawet zgola śmieszny” pomysł olbrzymiego balonu-sterowca, i gdzie obecnie dobiegają końca prace

nad 130-tym z rzędu sterowcem z rodziny „Zeppelinów”.

W rozległej hali montażowej spoczywa potężny kadłub nowego sterowca. „Spoczywa” nie jest określeniem właściwym, gdyż ściśle biorąc unosi się kilka metrów ponad mą głową i nieco bezradnie rozglądam się, aby odkryć, co go utrzymuje w powietrzu. Są tam wprawdzie jakieś nity do podtrzymujące, rusztowania drewniane, lecz wobec ogromu sterowca wszystko to takie nikłe, nierealne, iż odnoszę niesamowite wrażenie, że z obowiązującym ogólnie prawem grawitacji coś tu nie jest w porządku.

Wrażenie to potęguje się przy bliższym rozejrzeniu się w konstrukcji sterowca. Kadłub o długości 235 m składa się z wielkiej ilości pierścieni, połączonych podłużnicami. Pierścienie w miejscu największej grubości sterowca mierzą 41,2 m, czyli że wznoszą się do wysokości około dwunastopiętrowego niebotyku. Z wysokości dwunastego piętra leżący na ziemi ciężki dźwigar murarski wygląda jak patyk, nie trudno więc zrozumieć, że wskutek wielkich odległości, dzielących obserwatora od części konstrukcyjnych najbliższych nawet pierścieni i podłużnic, wykonanych na domiar w lekkiej lotniczej konstrukcji kratowej, całość nabiera charakteru czegoś nieprawdopodobnie filigranowego, przy czym odległe odcinki kadłuba przerażają się w jakąś nieuchwytną, wprost niematerialną i nieważką pajęczynę.

Wskutek zniszczenia sterowca



Tak wygląda wnętrze sterowca LZ 130, wykończanego obecnie w stoczni w Friedrichshafen. Na tylnym planie niepokryta jeszcze płótnem część rufy.

„Hindenburg”, który uległ katastrofie podczas lądowania na nowojorskim lotnisku w Lakehurst, postanowiono przyspieszyć wykończenie nowego sterowca, a więc — praca wre w stoczni „Luftschiffbau Zeppelin G. m. b. H.”. Tak przynajmniej twierdzi dyrekcja.

Tymczasem pracy tej nie widać. Ludzi co prawda pracuje tam niemało, lecz rozproszeni na dystansie ćwierć kilometra (wzdłuż i dwunastu pięter wwyż) giną gdzieś w przestrzeni. Tu któryś uczepony w pętli liny, manipuluje coś przy wiązaniach kadłuba, tam inny na szczycie wiotkiej, kilkupiętrowej drabiny pokrywa umocowane już części płótki sterowca jedną z siedmiu warstw metalicznej farby, tam inni wznoszą się na wąskiej platformie-wieżdźce pod sam strop hangaru i na wąziutkich kładkach spacerują po grzbiecie sterowca na zawrotnej wysokości. I nagle rozumiem słyszaną

uprzednio sentencję, że budowa sterowców opiera się na długoletnim doświadczeniu i niemniej na zespole doskonale dobranych pracowników.

Kadłub sterowca jest już częściowo pokryty powłoką nieprzemakalnego płótna, które właśnie malują farbą aluminiową. W przedniej części rozpoczęto już przygotowywanie pomieszczeń dla załogi, kabin i salonów dla pasażerów oraz pomieszczeń dla ładunku. Gondola nawigacyjna jest już prawie zupełnie wykończona.

Nowy sterowiec, nie różniący się wcale w wymiarach zasadniczych od nieszcześnie „Hindenburga” różni się od niego w szczegółach jedynie rozmiarami pomieszczeń pasażerskich, tak że zamiast 50 pasażerów, będzie mógł ich zabrać 72. Poza tym część kabin sypialnych przeniesiono ku zewnętrznym ścianom sterowca, okazało się bowiem, że pasażerowie wolą spać w kabinach umożliwiających widok na zewnątrz, podczas gdy dotychczas przypuszczano, że na kabiny sypialne nadają się lepiej wewnętrzne części sterowca, izolowane specjalnie od szumu silników. Tak więc uzgadnia się wnioski teoretyczne z doświadczeniami praktyki. W odniesieniu do nowego sterowca są to, można powiedzieć, ostateczne pociągnięcia mistrza wykończającego dzieło. Trzeba bowiem wiedzieć, że wykończony obecnie sterowiec LZ 130 tworzy punkt przelomowy w historii Zeppelinów.

Od dnia 2 lipca 1900 r., kiedy pierwszy Zeppelin wzniósł się w powietrze, zmieniło się bardzo wiele. LZ 1, ol-

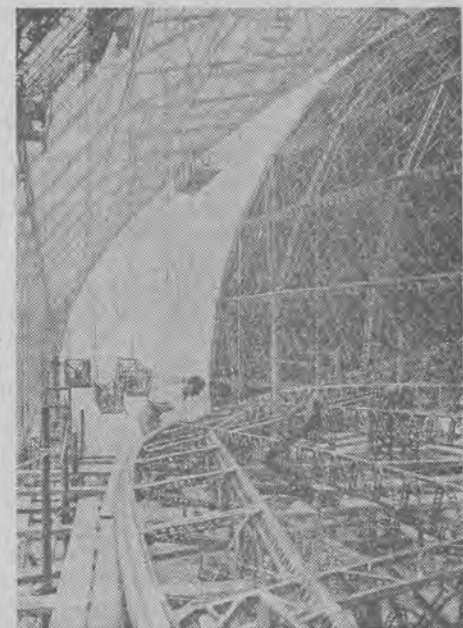
sterowca komunikacyjnego. W nawiasie należy tu dodać, że wbrew numeracji nie jest on 130-tym, lecz 129-tym egzemplarzem Zeppelina, przeskoczono bowiem numer LZ 128, który, opracowany w projekcie, nie doczekał się realizacji. Miał on być znacznie dłuższy i pojemniejszy, w międzyczasie jednak badania z zakresu aerodynamiki wskazały nowe drogi. Zamiast długości zwiększono średnicę sterowca o 10 m, zyskując prawidłowy kształt opływowy a równocześnie zwiększenie pojemności do 160.000 metrów sześciennych przy długości 235 m i największej średnicy 41,2 m. Takim był LZ 1²⁹



Na przesuwanych rusztowaniach drewnianych pracują mechanicy nad wykończeniem gondoli nawigacyjnej.

(„Hindenburg”), takim jest, z niewielkimi zmianami w szczegółach, LZ 130 i takimi będą, już bez żadnych zmian, wszelkie dalsze sterowce, budowane we Friedrichshafen.

Tak więc LZ 130 jest równocześnie punktem początkowym nowego odcinka historii sterowców, początkiem, jeśli tak w ogóle można powiedzieć, seryjnej produkcji sterowców. Takie postawienie kwestii posiada, zdaniem znawców, olbrzymią doniosłość. Nie ma tu, rzecz jasna, mowy o masowej produkcji sterowców, odpadnie natomiast mozolne obliczanie i opracowywanie coraz to nowych projektów, co już bardzo dodatnio przejawiało się przy LZ 130, który obecnie, po roku, jest w takim stadium wykończenia, jak „Hindenburg” po trzech latach. Rzeczą stokroć ważniejszą jest okoliczność, że do pewnego, ściśle określonego typu sterowców można już definitywnie przystosować urządzenia poszczególnych portów lotniczych, jak np. wielkość hangarów i wysokość wież



Oto fragment płótki sterowej, która jest tak potężna, że można by z niej wykroić spory samolot.

do zakotwiczenia, co znów odbije się dodatnio na sprawności i bezpieczeństwie pracy linii komunikacyjnych.

Nowe seryjne zasady pracy pozwalają wierzyć, że 130., albo jak kto woli 129., potomek hrabiowskiego rodu Zeppelinów opuści halę montażową zgodnie z programem jeszcze jesienią roku bieżącego, więcżące dzieło hrabiego nie tyle „zbizikowanego”, ile upartego, upartego tak bardzo, że upór ten, pozostawiony w spadku następcom, działa nie słabnąc jeszcze w dwadzieścia lat po jego śmierci. R. S.

Prawdziwe zjawisko przyrody

Flores jest jedną z holenderskich mniejszych wysp Sudańskich, położona na południe od Celebesu. Wyspa odznacza się bogactwem przedziwnych zjawisk przyrody, między którymi kolorowe jezioro Bliźniacze zajmuje zapewne pierwsze miejsce. Turysta staje tutaj przed jedyną w swoim rodzaju zagadką przyrody. Pośród wyspy leżą, okolonę potężnymi pasmami gór, dwa jeziora, które rozdziela tylko cienka ściana skalna. Jedno z tych jezior jest zabarwione na kolor ciemno-czerwony, gdy drugie mieni się kolorem granatowym. Z dalszej odległości patrząc, odnosi się wrażenie, że ma się przed sobą tylko jedno jezioro,

którego jedna część jest czerwona, a druga ciemno - niebieska.

Jeziora bliźniacze wypełniają dwa potężne kratery nieczynnych już wulkanów. Fascynujące zjawisko potęgują jeszcze opalizujące opary, wypełniające dolinę nad jeziorami, a nadające całemu krajobrazowi jeszcze bardziej czarujący charakter.

Barwa wody pochodzi oczywiście od rozpuszczonych składników mineralnych, które już to znajdowały się w lawie wulkanicznej, już też w skałach kraterów. Tym się tłumaczy, że nawet najsilniejsze zmiany klimatyczne nie potrafią wpłynąć na barwę jezior. (Kk.)